Przystanek Dolny Śląsk

kwartalnik 4(17)/2017 zima • ISSN 2353-3056

Za króla Piasta Śląsk wyrasta • Krzeszów
Legnica • Jelenia Góra • Świebodzice • Trzebnica

Wojciech Głodek

Za króla Piasta Śląsk wyrasta

Mówili płynnie po polsku i po niemiecku, zawsze podkreślali swoje pochodzenie od polskiej rodziny królewskiej, a jednak często wiernie służyli przeciwnikom Polski – królom Czech i cesarzom Niemieckim. Piastowie Śląscy przez prawie 700 lat władali mniejszymi lub większymi kawałkami Śląska. (STR.7)

Stanisław Firszt

Dolnośląskie pomniki poświęcone Piastom

W 2016 roku obchodziliśmy 1050-lecie chrztu Polski, a jednocześnie powstania państwa polskiego. Pomijając wszelkie wątpliwości i kontrowersje, co do precyzyjności tej daty, przyjęto, że w roku 966 książę Mieszko I ochrzcił swoje państwo i tym samym wprowadził je na arenę dziejów Europy. (STR.19)

Rafał Wietrzyński

Przywilej piastowski dla Świebodzic

Wiek XIII jest określany w literaturze historycznej stuleciem narodzin miast. Do głosu dochodzi wówczas, kosztem rycerstwa, stan mieszczański, który dzięki szeroko pojętemu handlowi, bogaci się. Przybywa majętnych rzemieślników, bankierów, kupców, sukienników. (STR.37)

PRZYSTANEK DOLNY ŚLĄSK

KWARTALNIK NR 4(17)/2017 (ZIMA)

tytuł zarejestrowany w Sądzie Okręgowym
we Wrocławiu Rej. Pr. 3208 ISSN 2353-3056

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

adres redakcji
skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław 3
redakcja@przystanekd.pl

Wydawca, Redakcja i Autorzy dokładają wszelkich starań, aby ustalić dysponetów praw autorskich publikowanych materiałów. Osoby, które mogły zostać pominięte proszone są o kontakt z Redakcją.

redaktor naczelny
Wojciech Głodek

współpraca
Joanna Dolna, Jolanta Kluba

wydawca
Instytut Dolnośląski
z siedzibą we Wrocławiu
zarejestrowany 20.03.2014 roku w Sądzie Rejonowym
dla Wrocławia Fabrycznej
VI Wydziale Gospodarczym KRS 0000502837
Regon 022395582 NIP 8982207071

adres wydawcy
skrytka pocztowa 2388, 50-131 Wrocław
biuro@instytutdolnoslaski.org

Michał Machnacki

Krzeszów. Szczególne miejsce na mapie

Po raz pierwszy wchodzę na teren, gdzie mieści się opactwo cystersów, bazylika mniejsza - Europejska Perła Baroku (do niej prowadziła wtedy lipowa aleja), kościół św. Józefa, Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich i klasztor sióstr benedyktynek. Mam naście lat i to, co widzę, rzuca mnie na kolana. (STR.49)

Anna Jędrzejewska

Pogórze Kaczawskie. Kraina wulkanów

Region, który „rzucił się" na mnie górami, wieżami widokowymi, inicjatywami edukacyjnymi, wybuchową przeszłością geologiczną. To teren wchodzący w skład środkowej części Pogórza Zachodniosudeckiego, gdzie dosłownie za miedzą zaczynają się Izery, a od drugiej strony – Pogórze Wałbrzyskie. (STR.75)

W numerze również: Albert Paprotny, *750 lat od kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej* (s.89); Marta Nowicka, *W trójkę do Unesco* (s.97); Rafał Wietrzyński, *Najazd tatarski. Tragedia piastowskiego Śląska* (s.42); Kamil Kołacz, *Legnickie Pole. 776 lat po bitwie* (s.102); ***Smaki Dolnego Śląska*** (s.114), ***Koleją po Dolnym Śląsku*** (s.116) i ***Dolnośląska biblioteczka*** (STR.118).

za wsparcie w przygotowaniu tego wydania dziękujemy

Trzebnica – Bogactwo historii i potencjał przyszłości

Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze

JELENIA GÓRA

Redakcja zastrzega prawo adjustacji, skracana i opracowania redakcyjnego nadesłanych materiałów. Redakcja nie zwraca nadesłanych materiałów. Wydawca zastrzega prawo przedruku w innych wydanictwach współpracujących. Wydawca i Redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam. Dozwolone kopiowanie i rozpowszechnianie niezmodyfikowanego wydania kwartalnika na innych stronach www i nośnikach pod warunkiem bezpłatnego dostępu do niego.

fot. na okładce: Wojciech Głodek, 17 lutego 2013 roku, "Miecze Piastowskie" w Jeleniej Górze Cieplicach

Przystanek Dolny Śląsk
www.przystanekd.pl
blog.przystanekd.pl
bedeker.przystanekd.pl
czytanki.przystanekd.pl
facebook.com/przystanekd
instagram.com/przystanekd
twitter.com/przystanekd

Koleją po Dolnym Śląsku
kolej.przystanekd.pl
kolejapodolnymslasku.przystanekd.pl
facebook.com/kolejdolnyslask

Smaki Dolnego Śląska
smaki.przystanekd.pl
smaczki.przystanekd.pl
facebook.com/smakidolnegoslaska

Między Chatką Górzystów, a schroniskiem Orle / fot. Mateusz Brodziński

Zamek Piastowski w Legnicy podczas Dni Pionierów Osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych / fot. Wojciech Głodek, 16 maja 2015 roku

Za króla Piasta Śląsk wyrasta

WOJCIECH GŁODEK

Mówili płynnie po polsku i po niemiecku, zawsze podkreślali swoje pochodzenie od polskiej rodziny królewskiej, a jednak często wiernie służyli przeciwnikom Polski – królom Czech i cesarzom Niemieckim. Piastowie Śląscy przez prawie 700 lat władali mniejszymi lub większymi kawałkami Śląska.

Po raz pierwszy dowiadujemy się o Śląsku z dokumentu Geografa Bawarskiego, nieznanego z imienia mnicha, który sporządził w Ratyzbonie w 845 roku *Opis grodów i ziem z północnej strony Dunaju*. Wiemy dzięki niemu, że w okolicach dzisiejszego Głogowa 20 grodów mieli Dziadoszanie, a dookoła Ślęży 15 grodów – Ślężanie.

Do dziś nie wiadomo, czy Śląsk, zanim znalazł się w państwie Mieszka I, znajdował się pod zwierzchnictwem czeskim. Jest to jednak możliwe, gdyż na obszarze dzisiejszych Czech struktury państwowe ukształtowały się jakieś 100 lat wcześniej niż w Polsce. Powołane w 973 roku biskupstwo praskie obejmowało swym zasięgiem także Śląsk, trudno jednak powiedzieć, czy był to zasięg praktyczny, czy tylko teoretyczny.

Opierając się na pochodzącym z 1086 roku opisie zakładania biskupstwa praskiego w 973 roku, do listy dawnych dolnośląskich plemion możemy dodać jeszcze trzy inne od już wzmiankowanych – Bobrzan, zamieszkujących między Bobrem a Kwisą, Trzebowian w okolicach dzisiejszej Legnicy i Jawora oraz Chorwatów (Śląskich) w Kotlinie Kłodzkiej.

Na pewno przez dłuższy czas Czesi i Polanie rywalizowali o zajęcie tego regionu, a sprzymierzeńcami polskiego księcia pragnącego podbić Śląsk byli wtedy Niemcy!

Dopiero w ostatnim dziesięcioleciu X wieku Śląsk wymieniany jest jako część państwa Polan, a potwierdza to powołanie przez Sylwestra II obejmującego cały Śląsk biskupstwa wrocławskiego podlegającego metropolii gnieźnieńskiej w roku 1000.

Przybywającego na zjazd gnieźnieński cesarza niemieckiego Otton III śmierć spotkała już w 1002 roku, a zamęt, który powstał w Niemczech, wykorzystał Bolesław Chrobry, który właśnie ze Śląska wyprowadził uderzenie w kierunku Niemiec przesuwając granice najbardziej na zachód w całej tysiącletniej historii Polski. Bolesław Chrobry zajął wtedy Miśnię i Łużyce, a rozpoczęta przez niego wojna toczyła się z przerwami na śląskiej ziemi aż do 1018 roku.

Najtrudniejsza była trzecia faza tej wojny, której początek przypada na rok 1014. Jej najbardziej znaną bitwą była obrona grodu niemczańskiego w 1017 roku (od której właśnie w tym roku minęło równe tysiąclecie).

Gród obległo wtedy około 12 tysięcy żołnierzy (liczba na te czasy ogromna, we Wrocławiu mieszkało wtedy niecałe 2,5 tysiąca ludzi) pod wodzą cesarza Henryka II. Obrońców wsparły dwa razy posiłki przysłane przez Bolesława, które zdołały przedostać się do oblężonego grodu w nocy i podczas burzy.

Niemiecki kronikarz Thietmar zapisał, że *gdy cesarz nakazał naszym zbudować różnego rodzaju machiny oblężnicze, wnet atoli ukazały się bardzo podobne do nich u przeciwnika. Nigdy nie słyszałem o oblężonych, którzy by z większą od nich wytrwałością i bardziej przezorną zaradnością zabiegali o swoją obronę. Naprzeciw pogan* [sprzymierzeńcami Niemców byli m.in. pogańscy Wieleci z Pomorza – przyp. aut.] *wznieśli krzyż święty w nadziei, iż pokonają ich z jego pomocą. Gdy zdarzyło im się coś pomyślnego, nie wykrzykiwali nigdy radości, ale i niepowodzenia również nie ujawniali przez wylewne skargi.*

Jedna z drewnianych rzeźb słowiańskich wojów stojąca na rynku w Niemczy/ fot. Wojciech Głodek, 20 września 2015 roku

Gotycki kościół św. Marcina, jeden z najstarszych we Wrocławiu, stanowi dziś jedyną ocalałą budowlę należącą do dawnego zamku piastowskiego we Wrocławiu / fot. Wojciech Głodek, 3 stycznia 2016 roku

Nie pomogły jednak ani machiny oblężnicze, ani wielokrotne szturmy i pomoc czeskich oraz wieleckich sojuszników. Cesarz musiał odstąpić od oblężenia, bo umacniający się coraz bardziej i stojący z wojskiem we Wrocławiu Bolesław Chrobry zaczął zagrażać jego innym ziemiom. Za wycofującym się Henrykiem Polacy dotarli aż nad Łabę pustosząc po drodze całą okolicę.

Zmagania zakończyły się na początku kolejnego roku. 30 stycznia 1018 roku zawarto pokój w Budziszynie, w wyniku którego przy Polsce pozostał nie tylko Śląsk, ale też Milsko i Łużyce. Spokój na Śląsku zapanował wtedy na jakieś 20 lat.

Wykorzystując kryzys wewnętrzny w 1038 roku na Polskę najechali Czesi, zajmując cały lewobrzeżny Śląsk, czyli większość dzisiejszego Dolnego Śląska. Odzyskał go zbrojnie w 1050 roku Kazimierz I zwany później Odnowicielem, jednak Polska nie była wtedy dość silna militarnie i polski książę musiał ułożyć się z czeskim władcą pod okiem cesarza niemieckiego na zjeździe w Quedlinburgu. Śląsk pozostał przy Polsce, Czechy miały jednak otrzymywać w zamian co roku 100 kg srebra i 6 kg złota. Trybut przestał płacić już syn Kazimierza I, Bolesław II zwany Śmiałym, co wywołało kolejną wojnę polsko-czeską.

Za panowania następcy Bolesława, jego brata, Władysława Hermana do Śląska wróciła ziemia kłodzka, było to jednak wynikiem układów i ponownego rozpoczęcia płacenia trybutu po najeździe lewobrzeżnego Śląska przez księcia czeskiego Brzetysława III. Pełną kontrolę nad Śląskiem sprawował także syn Władysława Hermana, Bolesław III Krzywousty, który jest legendarnym założycielem wielu dolnośląskich miast.

To za Bolesława Krzywoustego nastąpił kolejny najazd na Śląsk, tym razem niemiecki. Za jego panowania miały miejsce niezwykle popularne w polskiej historiografii wydarzenia takie, jak obrona Głogowa czy bitwa na Psim Polu. I o ile to pierwsze nie budzi żadnych kontrowersji, o tyle to drugie prawdopodobnie w ogóle nie miało miejsca. Jak uważają obecnie historycy nie ma żadnych dowodów

na to, że bitwa na Psim Polu faktycznie się rozegrała, zaś polska i niemiecka (Hundsfeld) nazwa tego rejonu nie odnosiła się do psów rozwłóczących zwłoki, tylko do ulokowania gdzieś tu książęcej psiarni.

Po najeździe niemieckim na Śląsk miały miejsce jeszcze trzy najazdy czeskie, a wszystko zakończył zawarty w 1137 roku pokój kłodzki. Prawie cały Śląsk pozostał wtedy przy Polsce, choć wykrojono z niego kilka obszarów, między innymi ziemię kłodzką, której odrębność zachowała się aż do XVIII wieku. W rok później Śląsk na mocy testamentu otrzymał najstarszy syn Bolesława Krzywoustego – Władysław zwany Wygnańcem. Potem sytuacja Śląska zaczęła się coraz bardziej komplikować, a dzielnica przechodziła kolejne podziały na coraz mniejsze księstwa.

Pewną nadzieję dla Śląska przyniosły rządy Henryków – Henryka I Brodatego męża św. Jadwigi Śląskiej i ich syna Henryka II Pobożnego. Nie dążyli oni do zjednoczenia ziem polskich, zdając sobie sprawę, że pretendentów do tytułu króla polskiego jest wielu. Chcieli umocnienia Śląska jako niezależnego europejskiego państwa. "Okres Henryków" to znaczący rozwój całego dzisiejszego Dolnego Śląska. Nastąpił gwałtowny wzrost ludności, fundowano nowe wsie i miasta, sprowadzano zagranicznych, głównie niemieckich osadników.

Kres ambitnym planom Henryków położył najazd Mongołów. Po klęsce w bitwie pod Legnicą cały obszar ich księstwa został splądrowany, a rozwój Śląska zahamowany na kolejne kilkadziesiąt lat. Nigdy też już nie wrócono na poważnie do pomysłu Śląska jako niezależnego kraju na europejskiej arenie.

Żona Henryka I i matka Henryka II, św. Jadwiga, zmarła w dwa lata po swoim synu i klęsce pod Legnicą. Przebywała wtedy w klasztorze w Trzebnicy, który był jedną z jej 20 fundacji kościelnych. Zmarła w nocy z 14 na 15 października 1243 roku i niemal od razu po śmierci rozpoczął się, trwający do dziś, proces kultu Jadwigi Śląskiej. Wszyscy pamiętali, że księżna przez całe życie zajmowała się pomocą biednym i ubogim, a już w 1260 roku odwiedzający legat papieski

Katedra św. Jadwigi na Bebelplatz (Forum Fridericianum) w Berlinie / fot. Schlaier, 10 sierpnia 2008 roku

Anzelm i papież Urbana IV (wcześniej legat w Polsce, znający osobiście Jadwigę) rozpoczęli proces kanonizacji. Trwał tylko 7 lat. 26 marca 1267 roku papież Klemens IV w kościele dominikanów w Viterbo dokonał kanonizacji Jadwigi, którą zaczęto czcić jako patronkę Polski, a przede wszystkim całego Śląska.

Za swoją świętą Jadwigę Śląską uważali zarówno Polacy, jak i Niemcy, z których ci najbardziej religijni zimą 1945 roku właśnie do świętej Hedwig von Schlesien modlili się o ocalenie przed nacierającą Armią Czerwoną. Do dzisiaj archikatedra berlińska, ufundowana przez Fryderyka II Wielkiego w 1746 roku, jak przypuszczają historycy - dla pozyskania przychylności w dużej części katolickiej szlachty śląskiej, nosi imię św. Jadwigi.

Jadwiga, podobnie jak większość Piastów Śląskich, była dwujęzyczna. Jakim językiem rozmawiała ze swoim, także dwujęzycznym mężem, Henrykiem Brodatym, pozostanie na zawsze tajemnicą. Wszystkie przekazy pisemne z okresu pierwszych Piastów są zapisane w łacinie, stąd o tym, w jakim języku oni sami się porozumiewali, możemy wnioskować tylko pośrednio z faktów z ich życia opisywanych przez kronikarzy.

Trudno też w średniowieczu mówić o języku polskim czy niemieckim. One jeszcze wtedy nie istniały, obydwa kraje były bardzo niejednolite, a ich mieszkańcy używali wielu różnych gwar. Mimo różnic Ślężanie, Dziadoszanie czy Bobrzanie mogli się między sobą porozumieć bez większych problemów, podobnie jak dzisiaj ma się to między na przykład Czechami i Słowakami. Większość z nas nie jest w stanie rozróżnić, czy tekst jest po czesku, czy po słowacku.

Pierwszy z Piastów Śląskich, czyli Władysław Wygnaniec, mówił po polsku (wychowany na krakowskim dworze książęcym w Krakowie), po rosyjsku (po matce, w wersji staroruskiej, mocniej zbliżonej do polskiego niż obecny rosyjski) i po niemiecku (dzięki macosze i swojej pierwszej żonie, w wersji bawarskiej). Podobnie trójjęzyczny był jego syn, z tą jednak różnicą, że od matki i jej dworu

uczył się niemieckiego, a od żony – staroruskiego. Kolejni Piastowie Śląscy nie trafiali już na dwór krakowski i ich kontakty ze wschodem uległy ograniczeniu, jeśli więc byli trójjęzyczni, to trzecim językiem zamiast rosyjskiego stawał się (staro)czeski.

Zazwyczaj Piastowie już od dziecka posługiwali się zarówno gwarą polską, jak i niemiecką, gdyż otaczali ich dworzanie mówiący tak jednym, jak i drugim językiem. Wspomniana św. Jadwiga, która urodziła się w Bawarii, języka polskiego nauczyła się dopiero po przybyciu na dwór swojego męża w Legnicy. Ich dzieci uczyły się obydwu języków rodziców i obydwu używały. Z kolejnymi pokoleniami było bardzo różnie, niektórzy z ponad 400 Piastów Śląskich - mimo że podkreślali, iż pochodzą z polskiej dynastii królewskiej - byli wyłącznie niemieckojęzyczni, inni zaś pielęgnowali polską mowę, jak chociażby ostatni z Piastów Śląskich, Jerzy IV Wilhelm Legnicki, który od dziecka dzięki staraniom ojca mówił po polsku i nosił szaty zgodnie z polską modą. [•]

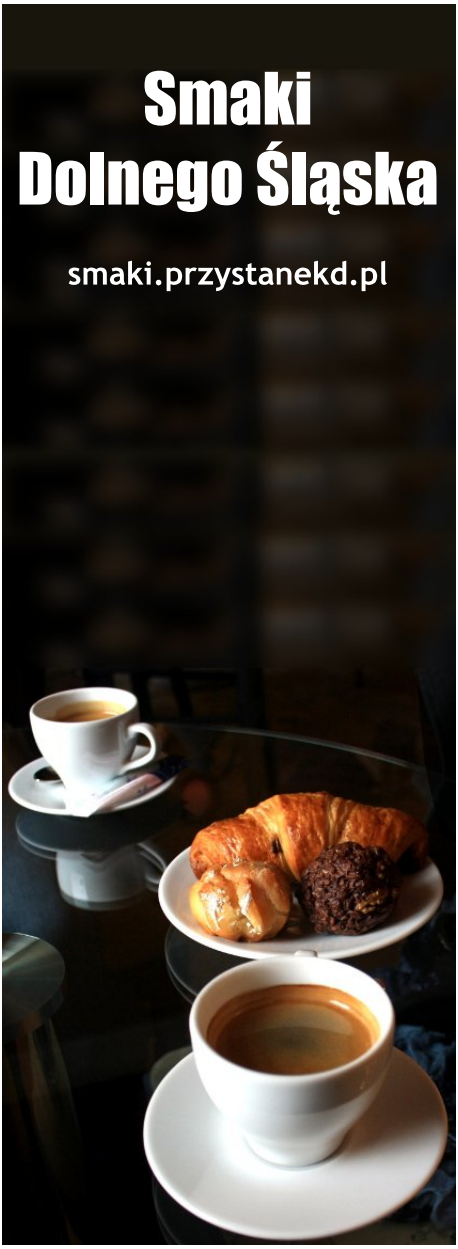

Niemcza to jedno z najstarszych miast w Polsce. Jest starsza od Wrocławia, a była też trzecim grodem na Śląsku (po Wrocławiu i Głogowie) posiadającym kościół. Czeski mnich z Sazawy pisał o niej już w 990 roku, a w 1017 roku miała miejsce słynna obrona Niemczy, gdy mieszkańcy grodu oparli się wojskom cesarza niemieckiego Henryk II. Później - wraz z całym Śląskiem - Niemcza z rąk polskich poprzez czeskie i autrackie trafiła w końcu pod panowanie pruskie. Wtedy też - w 1894 roku - do Niemczy dotarła kolej. Do dziś jedyną po niej pamiątką jest budynek dworca z niemiecką nazwą Nimptsch, pod którym zatrzymują się kursujące do Wrocławia busiki - ostatni pociąg z Niemczy odjechał 29 marca 1996 roku. [wg]

fot. Wojciech Głodek, 20 września 2015 roku

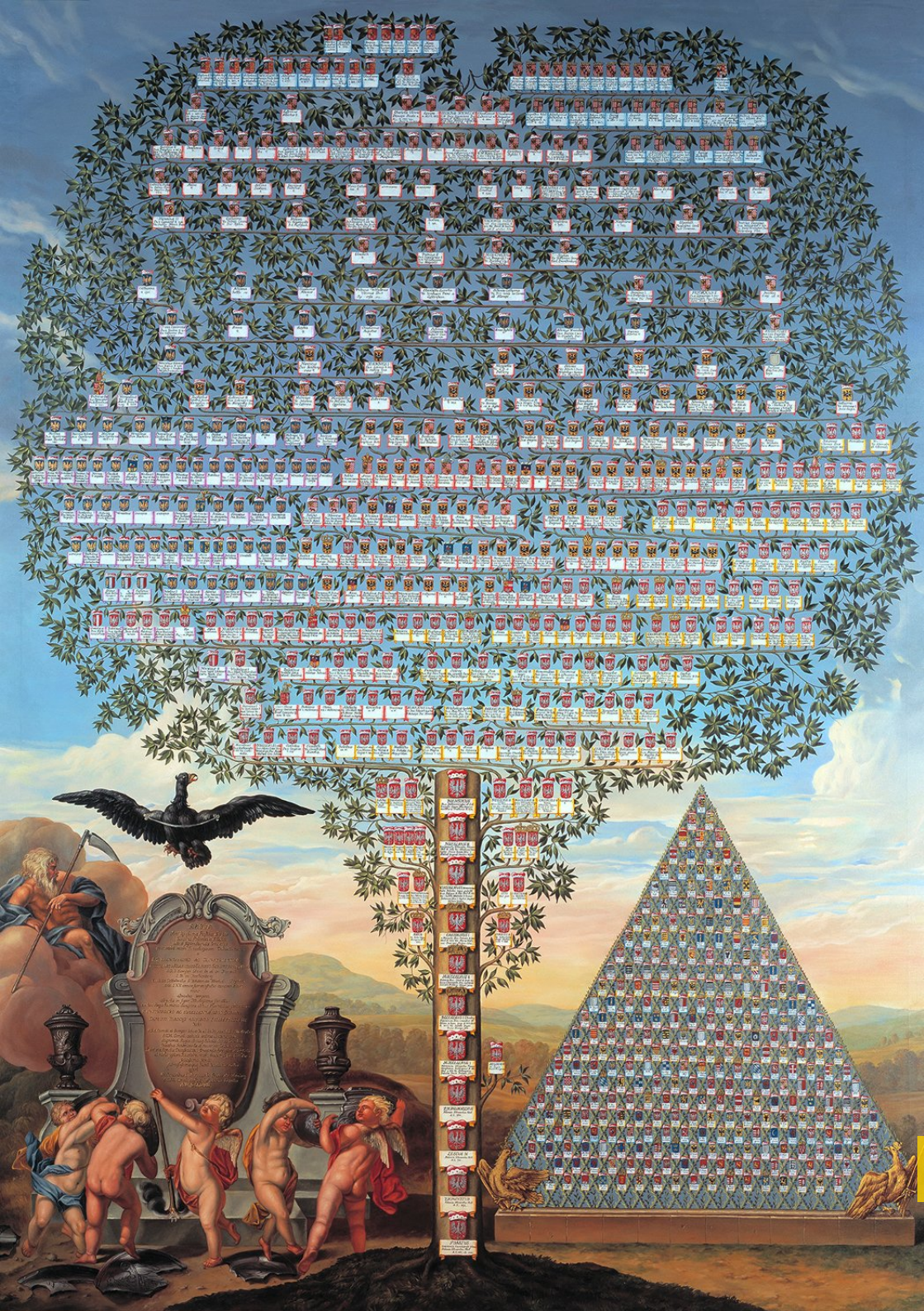

Dolnośląskie pomniki poświęcone Piastom

STANISŁAW FIRSZT

W 2016 roku obchodziliśmy 1050-lecie chrztu Polski, a jednocześnie powstania państwa polskiego. Pomijając wszelkie wątpliwości i kontrowersje, co do precyzyjności tej daty, przyjęto, że w roku 966 książę Mieszko I ochrzcił swoje państwo i tym samym wprowadził je na arenę dziejów Europy.

Z okazji tej rocznicy odbyły się liczne uroczystości, konferencje, sympozja itd., wydano także liczne publikacje, m.in.: „966. Narodziny Polski" (Warszawa 2016). To bogato ilustrowane wydawnictwo przygotował zespół znanych polskich naukowców. Jest to kompendium wiedzy na temat chrztu Polski i kulis powstania państwa polskiego. Zawiera też wiele ciekawostek na temat Piastów i ich poddanych.

W publikacji znalazły się informacje dotyczące budowy Kaplicy Królewskiej w katedrze poznańskiej, poświęconej pierwszym Piastom na tronie książęcym i królewskim: księciu Mieszkowi I i królowi Bolesławowi I Chrobremu. Zdjęcie rzeźby obu tych władców umieszczono na okładce, obok drzewa genealogicznego Piastów, według rysunku z XVI wieku (w wydawnictwie podano, że z XVII wieku).

Jak zwykle przy przygotowaniu tego typu wydawnictw rocznicowych, nie wzięto pod uwagę dolnośląskich zabytków związanych bezpośrednio z dynastią Piastów, a są to chyba najpiękniejsze dzieła,

Drzewo genealogiczne Piastów. Kopia malarska wykonana przez Wiktora Staszaka z Muzeum Karknoskiego znajdująca się na Zamku w Bolkowie / fot. Robert Kutkowski

które powinny znaleźć się nie tylko w tej publikacji, ale także w innych opracowaniach dotyczących jedynej naszej rodzimej, polskiej dynastii. Przemyślidzi pochodzili z Czech, Jagiellonowie z Litwy, Wazowie ze Szwecji, a Wettinowie z Saksonii. Pierwszy z zabytków znajdziemy w Legnicy, a drugi w Jeleniej Górze, konkretnie w Cieplicach.

W Legnicy, w kościele św. Jana, naprzeciwko wejścia głównego do Muzeum Miedzi, znajduje się wyjątkowy pomnik chwały i potęgi rodu Piastów — mauzoleum, zwane „Monumentum Piasteum". W Polsce jest wiele mauzoleów poświęconych Piastom, np. wspomniana kaplica w katedrze poznańskiej, mauzoleum w Krzeszowie itd., ale to legnickie jest wyjątkowe, bo poświęcone wszystkim członkom tej rodziny, od legendarnego Piasta, do księcia Jerzego Wilhelma, ostatniego męskiego przedstawiciela wielkiego rodu.

Mówi o tym tablica fundacyjna znajdująca się we wewnętrzu, z tekstem w języku łacińskim. W tłumaczeniu na język polski brzmi następująco: *Bogu, Opiekunowi szczątków i pobożnym Cieniom Rodu Piastów poświęcono* (mauzoleum — przyp. aut.*), który wziął początek od Piasta roku 775 ery Chrystusowej, dał Sarmacji (*Polsce — przyp. aut.*) 24 królów i licznych panujących, Śląskowi 123 książąt, Kościołowi 6 arcybiskupów i biskupów, Północy* (chodzi o północno-wschodnią część Europy, tj. obszar Królestwa Polskiego i Rzeczpospolitej — przyp. aut.) *religię, naukę, urządzenia państwowe, świątynie, szkoły, miasta, zamki i mury obronne, dzięki władcom pobożnym, szlachetnym, świętym, dzielnym, łagodnym i łaskawym, Germanię* (Niemcy, cesarstwo — przyp. aut.) *ocalił od nawały tatarskiej, który na Christianie* (książę legnicko-brzeski — przyp. aut.) *i jego synu Jerzym Wilhelmie ostatnim, lecz w zasługach najpierwszym, dnia 21 listopada roku 1675 przy wielkim żalu ojczyzny* (Śląska — przyp. aut.), *Europy i cesarstwa, równo po dziewięciu wiekach skończył się i zasłużył, aby Ludwika, księżna anhaldzka, ostatnia matka Piastów* (żona księcia Christiana — przyp. aut.),

pomnik ten zbudowała, przodkom i pradziadom, jako też potomnym, małżonkowi, synowi, sobie i pozostałej córce Karolinie, księżnej holsztyńskiej roku Chrystusowego 1679, płacząc nad urnami tych, z których każdy mając cnotę za herolda, a świat Północny za pomnik, inszego by nie potrzebował, gdyby wcześniej od głazów nie umilkło zapomnienie i niewdzięczność śmiertelnych.

Fundatorką mauzoleum, jak wynika z inskrypcji na tablicy fundacyjnej, była księżna Ludwika z domu Anhalt. Najpierw w 1672 roku zmarł jej mąż, a 21 listopada 1675 roku – szesnastoletni syn, o śmierci którego dowiedziała się, będąc w drodze do Wiednia z córką Karoliną. Księżna była świadoma faktu, że należy do wielkiego rodu, który właśnie wygasł na jej synu, dlatego postanowiła wznieść pomnik upamiętniający to wydarzenie, spinające jednocześnie dzieje Piastów w ogóle.

Zaraz po uroczystościach pogrzebowych syna, które odbywały się od 30 stycznia do 8 lutego 1676 roku, najpierw w Brzegu, a później w Legnicy, zamówiła u wiedeńskiego architekta, rzeźbiarza i malarza Macieja Rauchmüllera projekt mauzoleum.

Jego wnętrze miało być tak urządzone, aby w formie niemal spektaklu teatralnego przedstawić początek, wielkość i koniec rodu Piastów. Miał to być panteon wielkości i sławy dynastii. Autorem „scenariusza" był śląski poeta, Daniel Caspar von Lohenstein.

Mauzoleum usytuowane zostało w absydzie dawnego gotyckiego kościoła św. Jana (w XVII wieku kościół został przebudowany, dzisiaj jego ołtarz główny skierowany jest na północ). Ma formę wyniosłej rotundy, nakrytej kopułą. Do mauzoleum prowadzą dwa wejścia od strony kościoła, a nad nimi umieszczony jest napis: *Monumentum Pyasteum Anno MDCLXXIX Absolutum P.M.S* (*Pomnik Piastów ukończony w roku 1679 i poświęcony bogobojnym duszom Tych, którzy odeszli*).

W kopule mauzoleum znajduje się koliste pole, a w nim namalowana została alegoria końca rodu – Helios na rydwanie kończy wędrówkę.

Wnętrze Mauzoleum Piastów w Legnicy / fot. Dariusz Berdys

ALTA BOLESLAUS MEDITATUR ET EXPEDIT ALTUS
LOMBARDUSQUE GIGAS IPSIUS ENSE CADIT
AT SEQUOR IPSE
SPES UBI NOSTRÆ

Jest też napis po łacinie: *Domy królewskie upadają, gwiazdy w pył się obracają, dziwisz się; nawet biegowi słońca kres naznaczono*.

Poniżej znajduje się osiem scen z dziejów Polski:

1. Objęcie władzy przez Piasta,
2. Zastępy wojów Ziemowita,
3. Chrzest Mieszka I,
4. Koronacja Bolesława Chrobrego przez cesarza Ottona III w r. 1000,
5. Wykupienie ciała św. Wojciecha przez Bolesława Chrobrego,
6. Objęcie rządów przez Kazimierza Odnowiciela w 1039 roku,
7. Zwycięstwo Bolesława II Śmiałego nad Czechami i Węgrami,
8. Zwycięstwo Bolesława III Krzywoustego nad cesarzem Henrykiem IV na Psim Polu w 1109 roku.

Niżej, na ścianach umieszczono malowidła przedstawiające wydarzenia związane z Piastami śląskimi:

1. Pogodzenie się Bolesława IV Kędzierzawego z Władysławem II Wygnańcem w 1162 roku,
2. Walka Bolesława I Wysokiego z rosłym rycerzem w Mediolanie,
3. Rządy Henryka I Brodatego i jego żony św. Jadwigi,

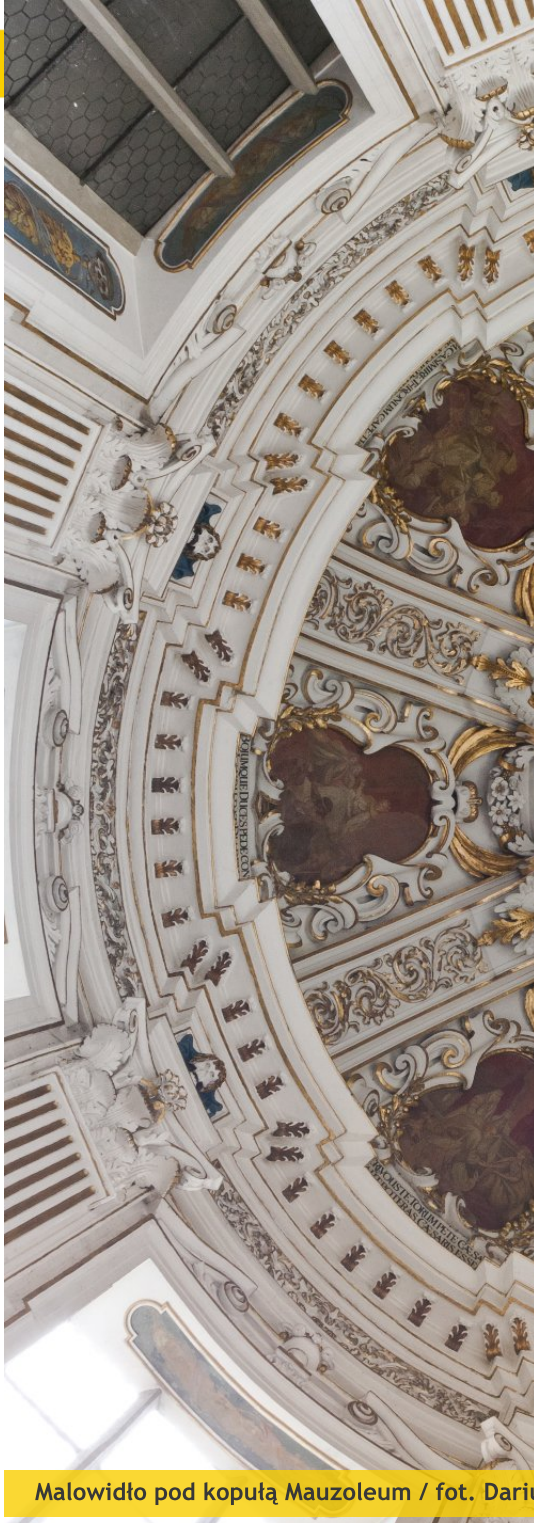

Malowidło pod kopułą Mauzoleum / fot. Dariu

usz Berdys

4. Śmierć Henryka II Pobożnego pod Legnicą w 1241 roku,
5. Zdobycie Krakowa przez Henryka IV Probusa w 1288 roku,
6. Złożenie hołdów lennych książąt śląskich królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu w 1327 roku,
7. Rządy Jerzego II brzeskiego (od 1547 do 1585),
8. Hołd lenny Jerzego Wilhelma cesarzowi Leopoldowi I i objęcie rządów w 1675 roku.

Na pilastrach przy ścianach ustawiono rzeźby alabastrowe ostatnich przedstawicieli rodziny Piastów: księżnej Ludwiki, księcia Christiana, księcia Jerzego Wilhelma i księżnej Karoliny, a pod nimi napisy, tak jakby prowadzili rozmowę o końcu rodu.

Księżna Ludwika zmarła rok po zbudowaniu mauzoleum, w 1680 roku. Ostatnią z rodu była jej córka, księżna Karolina, która zakończyła życie w 1707 roku. W mauzoleum, w niszach pod oknami, na samym dole ustawiono sarkofagi ze szczątkami ostatnich Piastów: księżnej Ludwiki, księcia Christiana, księcia Jerzego Wilhelma, księcia Jerzego III i księcia Ludwika IV. Nie ma tutaj sarkofagu księżnej Karoliny, bowiem ostatni Piastowie, byli kalwinami, a księżna była katoliczką (miała męża katolika) i kazała pochować się w Trzebnicy u stóp swojej praprababki św. Jadwigi. Jej serce, umieszczone w urnie, znajduje się w kościele urszulanek we Wrocławiu.

Mauzoleum — pomnik Piastów w Legnicy — jest jedynym takim w kraju, łączącym początek i koniec rodu Piastów, a jednocześnie prawie zupełnie nieznanym w Polsce. Jaka jest tego przyczyna? Być może chodzi o to, że ostatni Piastowie nie byli katolikami i na co dzień mówili po niemiecku? Przecież to nie ma najmniejszego znaczenia. W mauzoleum przedstawiono bowiem sceny z ważnych wydarzeń z dziejów Polski, m.in. najważniejszego – chrztu Mieszka I.

Jak dotrzeć? Najwygodniej pociągiem Kolei Dolnośląskich. Do dyspozycji jest od 25 do 27 połączeń z Wrocławia Głównego (niecała godzina). Można też dotrzeć tu pociągiem bezpośrednim z Bolesławca, Lubania Śląskiego, Świdnicy, Kłodzka czy Żar i Żagania. Dojście do Mauzoleum z dworca zajmuje około 15 minut.

Widok z rynku na kościół św. Jana Chrzciciela w Legnicy, w którym znajduje się Mauzoleum / fot. SchiDD, 26 września 2015 roku

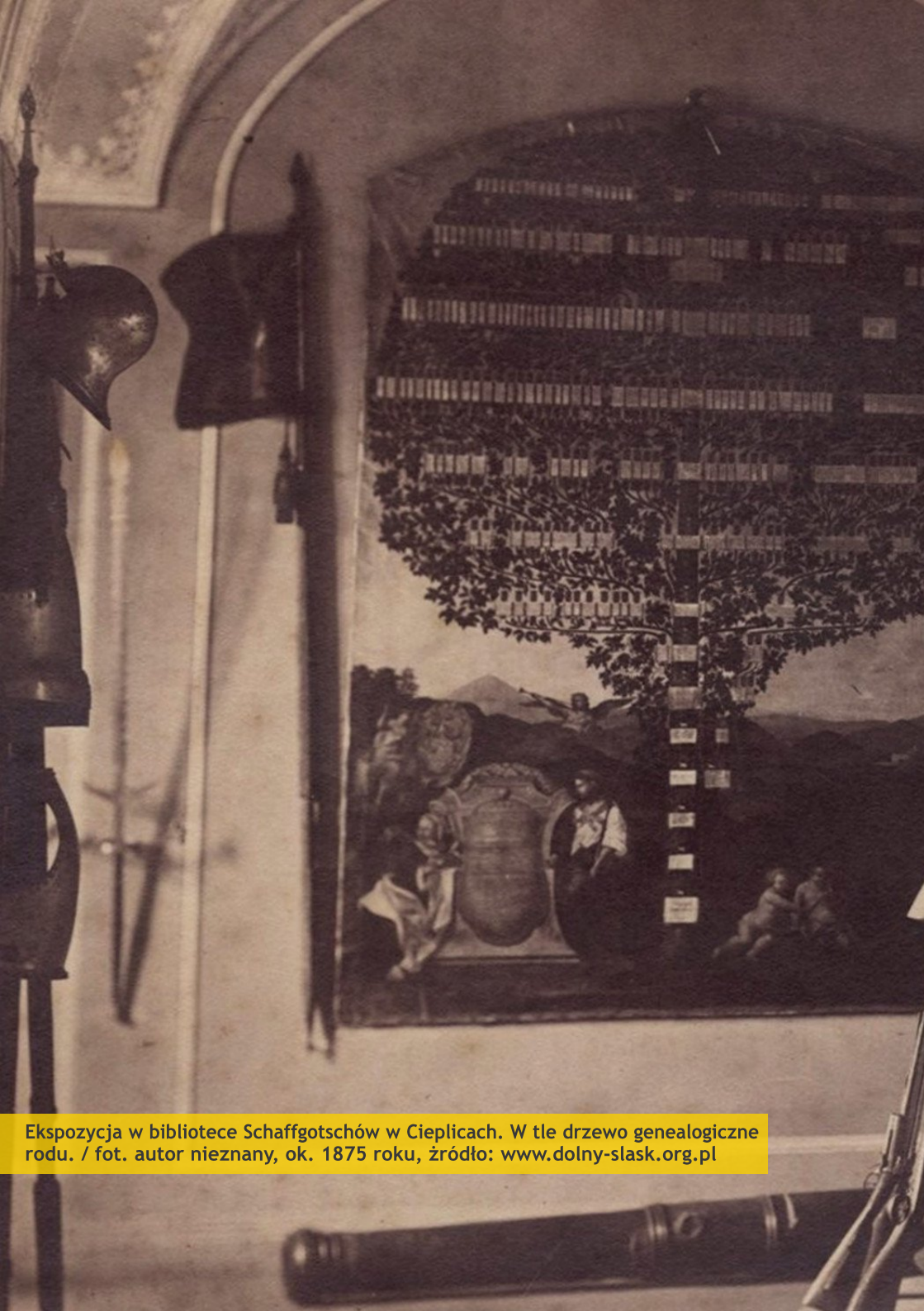

Ekspozycja w bibliotece Schaffgotschów w Cieplicach. W tle drzewo genealogiczne rodu. / fot. autor nieznany, ok. 1875 roku, żródło: www.dolny-slask.org.pl

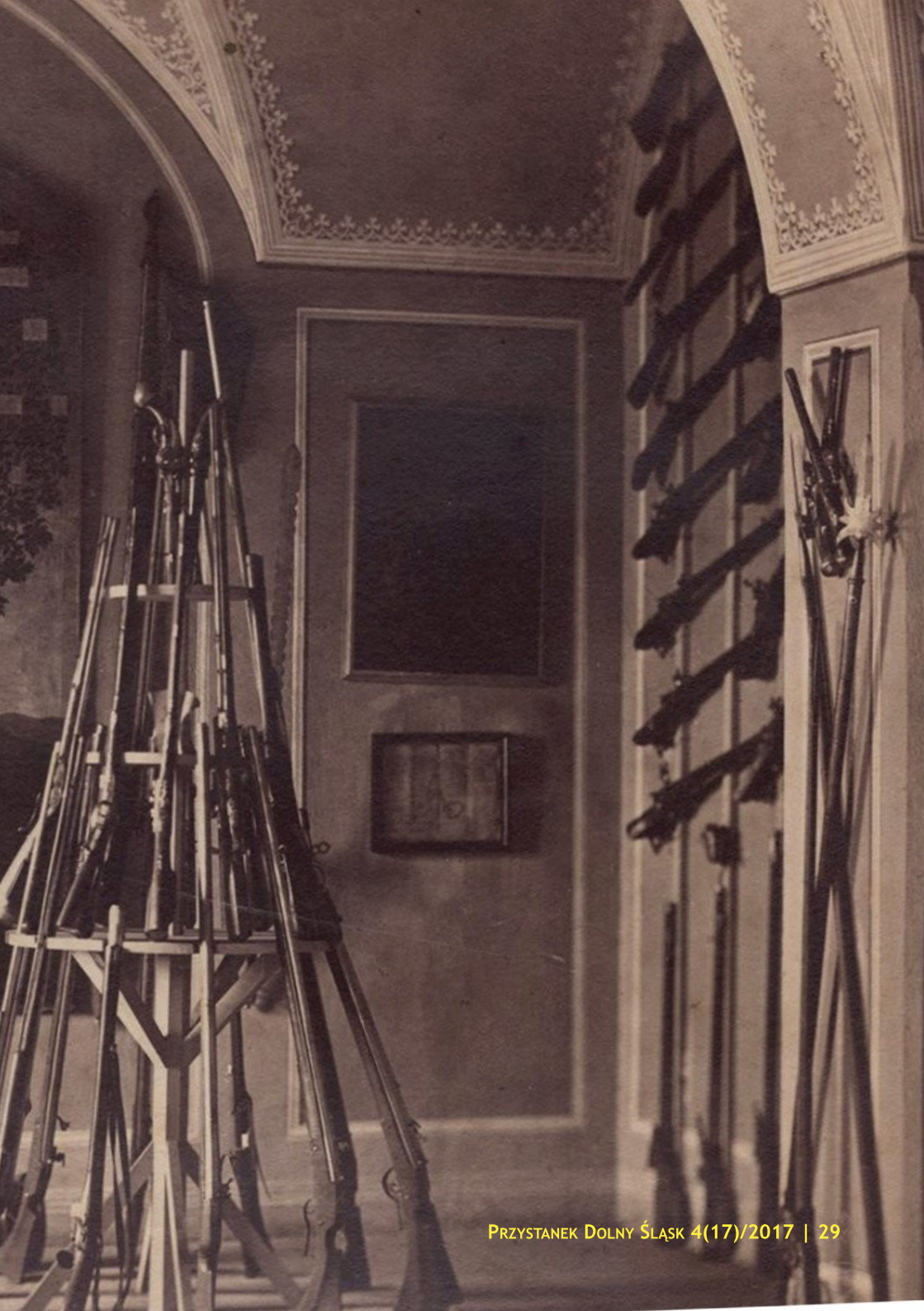

Drugi zabytek, „pomnik" najwyższej klasy w skali kraju, jak już wspomniano, znajduje się w Jeleniej Górze, a dokładnie w Kolegium Pijarów w Cieplicach (część dawnej prepozytury cystersów).

Obiekt ten powstał w latach 1720-1722. Jest to obraz olejny przedstawiający drzewo genealogiczne Piastów (zdjęcie obok).

Został namalowany wraz z drzewem genealogicznym Schaffgotschów, prawdopodobnie na zlecenie hrabiego Johanna Antona Schaffgotscha, z okazji setnej rocznicy ślubu jego dziadka, Hansa Ulryka Schaffgotscha z księżniczką piastowską Barbarą Agnieszką. Była ona córką księcia Joachima Fryderyka, siostrą książąt Jerzego Rudolfa i Jana Christiana (jego wnukiem był ostatni Piast książę Jerzy Wilhelm). Ślub odbył się w Legnicy 31 października 1620 roku.

Powstanie drzew genealogicznych trzeba łączyć z faktem, że w dniu 15 kwietnia 1708 roku Johann Anton Schaffgotsch, jako bliski powinowaty wygasłej dynastii Piastów śląskich (przypomnijmy, księżna Karolina zmarła 24 grudnia 1707 roku), otrzymał przywilej połączenia herbu Schaffgotschów i piastowskich książąt brzesko-legnickich. W efekcie przywilej wyniósł ród Schaffgotschów na szczyty i zrównał go z rodami książęcymi. Także dla upamiętnienia tego faktu wykonano wspomniane malowidła.

W literaturze podaje się, że oba drzewa genealogiczne ufundowały dzieci hrabiego z okazji jego 47 urodzin. Jednak nie była to taka okazja, a i dzieci były za małe (Johann Anton miał ich dziesięcioro). Bo przecież: Karol Gotard był wówczas czternastolatkiem, Franciszek Paulo miał 9 lat, Jan Nepomuk – 7 lat, Leopold Gotard – 6 lat, Filip Gotard – 5 lat, a Maria Anna Jadwiga rok. Anton Gotard właśnie się urodził, a Emmanuela Gotarda, Czesława Gotarda i Teresy Jadwigi jeszcze nie było na świecie.

Bardziej prawdopodobne wydaje się, że było odwrotnie i to właśnie Johann Anton Schaffgotsch kazał wykonać te malowidła dla

Drzewo genealogiczne Piastów w Kolegium Zakonu Pijarów w Jeleniej Górze Cieplicach / fot. Dariusz Berdys

swoich dzieci, aby wiedziały, z jakimi rodami połączona jest rodzina Schaffgotschów. Drzewa genealogiczne namalowano na podstawie ustaleń sprzed 63 lat poczynionych przez Gotarda Franciszka Schaffgotscha (1624-1668), kanonika wrocławskiego, stryja hrabiego.

Umieszczono je pierwotnie w pałacu w Sobieszowie, a po 1834 roku znalazły się w Bibliotece Schaffgotschów (po 1840 roku – w zbrojowni) w Cieplicach. Tutaj w 1847 roku oglądał je Wincenty Pol i opisał (szczególnie drzewo Piastów): *Co do genealogicznego drzewa Piastów, jakie się znajduje w zbrojowni, nie mogą iść z nim w porównanie genealogie dotąd znane: bo od pierwszych kruszwickich podań począwszy, znajduje się ten ród dzierżący przez wieków kilka berło Polski i Śląska, wywiedziony po mieczu i po kądzieli, aż do jego wygaśnięcia z całą świetną parantelą i heraldyczną drobiazgowością.*

Te stwierdzenia Wincentego Pola są niepodważalne do dziś. Najpiękniejsze drzewo genealogiczne Piastów w Polsce i chyba na świecie znajduje się w Cieplicach. Po 1945 roku zostało przeniesione z Biblioteki Schaffgotschów do Kolegium Pijarów i dzięki temu nie zostało wywiezione tak, jak Biblioteka Majoracka i jej zbiory, np. do Warszawy, Torunia, Lublina, Krakowa czy Poznania.

Drugie drzewo genealogiczne Schaffgotschów zostałoby zapewne zniszczone lub oddane do Wrocławia. W związku z tym, że obrazy znajdują się w Kolegium Zakonu Pijarów, dostęp do oryginałów jest dość utrudniony. Jednak dzięki inicjatywie piszącego te słowa i za zgodą ówczesnego rektora Ojca Tadeusza Antoniego Jelonka, w 2002 roku Wiktor Staszak z Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze wykonał replikę drzewa genealogicznego Piastów, która umieszczona została na zamku w Bolkowie i tam można ją oglądać do dzisiaj.

Jeleniogórski fotograf, Robert Kutkowski wykonał jej pomniej-

Jak dotrzeć? Na stacji Jelenia Góra Cieplice zatrzymują się pociągi Kolei Dolnośląskich relacji Wrocław Główny - Szklarska Poręba Górna (6-7 par) oraz pociąg PolRegio Poznań Główny - Szklarska Poręba Górna. Dojście zajmuje około 15 minut.

szoną kopię fotograficzną, która znajduje się obecnie w Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu i jest jego ozdobą (na winietce artykułu).

Zastanawiające jest w tym wszystkim to, że zawsze przy uroczystościach związanych z Piastami, przywołuje się różne zabytki, ale nigdy nie wspomniano tych dwóch najpiękniejszych z Dolnego Śląska. Czy chodzi o to, że stworzyli je Niemcy? A przecież Złotą Kaplicę w katedrze poznańskiej, zbudowaną z inicjatywy hrabiego Edwarda Raczyńskiego, zdobi rzeźba przedstawiająca Mieszka I i Bolesława Chrobrego, zaprojektowana przez Christiana Raucha. To wybitny niemiecki rzeźbiarz, twórca pomnika Fryderyka Wielkiego w Berlinie.

A może po 70 latach nie oswoiliśmy się jeszcze z faktem, że są one nasze i dotyczą naszej historii? Obojętne, kto je wykonał, ważne jest, że najpiękniejsze Mauzoleum Piastów (choć wszystkie są ważne i piękne) znajduje się w Legnicy, a najlepiej opracowane pod względem merytorycznym i artystycznym drzewo genealogiczne Piastów przechowywane jest w Cieplicach. Tak jak najwspanialszy gotycki ołtarz w polskim kościele, wykonany przez Niemca, Wita Stwosza znajduje się w Kościele Mariackim, w Krakowie. [•]

Bazylika św. Jadwigi to kościół pod wezwaniem św. Bartłomieja i Najświętszej Marii Panny. Jest najstarszym sanktuarium na Śląsku i jedną z ważniejszych nekropolii Piastów Śląskich oraz miejscem uświęconym kultem św. Jadwigi. Trójnawowa bazylika ma 80 m długości i 23 m szerokości. Nawa główna składa się z czterech przęseł kwadratowych, nakrytych sklepieniami krzyżowymi. Z pierwotnej późnoromańskiej budowli zachowały się zręby murów, dwa portale oraz krypta św. Bartłomieja, położona pod prezbiterium. Pośrodku prezbiterium znajduje się grobowiec księcia Henryka Brodatego i mistrza krzyżackiego Konrada von Feuchtwangena. W bocznej kaplicy mieści się imponujący, barokowy sarkofag Świętej Jadwigi, wykonany z marmuru i alabastru. Pod baldachimem, wspartym kolumnami, spoczywa jej alabastrowy posąg. [ap]

fot. Marcin Mazurkiewicz

Fragment murów miejskich Świebodzic
fot. Wojciech Głodek, 4 marca 2017 roku

Przywilej piastowski dla Świebodzic

RAFAŁ WIETRZYŃSKI

Wiek XIII jest określany w literaturze historycznej stuleciem narodzin miast. Do głosu dochodzi wówczas, kosztem rycerstwa, stan mieszczański, który dzięki szeroko pojętemu handlowi, bogaci się. Przybywa majętnych rzemieślników, bankierów, kupców, sukienników.

To o ich względy i łaski coraz częściej zaczynają ubiegać się możnowładcy i książęta. Chcąc pozyskać ich pieniądze, nadają i poszerzają im liczne przywileje. Oczywiście w tym procesie nie mogło zabraknąć także Świebodzic, które zaczęły wtedy powoli pojawiać się na arenie dziejowej.

Jednym z doniosłych wydarzeń w historii każdego miasta jest przyznanie mu praw miejskich. W roku 1279 książę wrocławski Henryk IV Probus (Prawy) potwierdził świebodziczanom prawa miejskie dokumentem wydanym w Świdnicy w dniu 23 stycznia 1279.

Pan Wrocławia zażądał wówczas od swoich podwładnych, *aby swe pastwiska położone w znacznej odległości od miasta przeznaczyli na plantację chmielu, ponieważ odległość tych pastwisk stanowi je dla mieszczan mało użytecznymi.*

Z dokumentu tego wynika jeden bardzo istotny fakt. Otóż sam książę Henryk nie nadał, ale potwierdził istniejące już prawa Świebodzicom, gdyż takie słowa, jak „miasto" (civitate), czy „mieszczanie" (civium) były tylko zwrotem do osadników. Wynika więc z tego, że Świebodzice otrzymały te ważne prawa nieco wcześniej (przed 1279 rokiem).

Jednak kiedy to nastąpiło? Do dziś nie wiadomo.

Jeden ze znanych polskich historyków, Władysław Jan Grabski uważa, że przywileje handlowe (a być może i prawa miejskie) mógł przyznać Świebodzicom książę śląski Henryk II Pobożny[1], ale z pamięci potomnych miała wymazać je nawała tatarska, która w 1241 roku zniszczyła prawdopodobnie i Świebodzice.

Nie wyklucza się wcale – jak twierdzi Zofia Jaworska[2] – że Świebodzice mogły być osadą typu miejskiego już w połowie XIII wieku.

Pieczęć księcia śląskiego Henryka IV Probusa / ryc. ze zbiorów autora

Świadectwem tego mogło być samo położenie miasta na ważnym szlaku handlowym, biegnącym z Wrocławia do Czech. Tutaj też miały odbywać się targi, na których handlowali głównie przejezdni kupcy, ale i ludność rolniczych wsi z okolicy (z Cierni, Olszan, Pełcznicy, Mokrzeszowa, Lubiechowa i innych). Zaczął więc kształtować się rynek wymiany, który był niezbitym dowodem na istnienie tu osady o charakterze miejskim.

W historiografii lokalnej, z powodu braku jakichkolwiek dokumentów o wcześniejszych nadaniach praw miejskich, przyjął się fakt, że Świebodzice są miastem od 1279 roku.

Zezwolenie mieszczanom na uprawę chmielu spowodowało, że od tego momentu Świebodzice stały się jednym z podstawowych ośrodków piwowarstwa na Dolnym Śląsku. A trzeba zaznaczyć, że piwo zaliczało się wtedy do najpopularniejszych napojów wśród tutejszej ludności. Trunek ten pili zarówno chłopi, jak i książęta.

Chmiel uprawiały wówczas przede wszystkim gospodarstwa

klasztorne, korzystające z całego zespołu najmu i różnych urządzeń produkcyjnych, a także ludność chłopska, mieszczanie oraz wolni osadnicy, wywodzący się z ludności napływowej (głównie Niemców). Istniała nawet na Śląsku specjalna grupa zawodowa, tzw. chmielnicy, którzy podlegali księciu i zwolnieni byli z cła w całym księstwie.

Wracając jednak do piwa produkowanego w Świebodzicach - trzeba przyznać, że był to trunek przedniej klasy. Znalazł on swoje zaszczytne miejsce nawet w książęcym Wrocławiu.

Warto również przypomnieć, że poza Świebodzicami Henryk Probus nadał ważne przywileje kilku innym ośrodkom Dolnego Śląska (między innymi Wrocławiowi, Namysłowowi, Grodkowowi). Księciu były potrzebne pieniądze na wykup Krosna Odrzańskiego, które zostało zastawione w 1277 roku Brandenburczykom, a pieniądze te mogły dostarczyć tylko bogate miasta.[3] Świadczy to również o tym, że swojej majętności mogły dorobić się Świebodzice na swoich wcześniejszych przywilejach książęcych (być może i miejskich), ale o tym dawne kroniki już milczą.

Ten cenny zabytek piśmiennictwa miejskiego, jakim był dokument potwierdzający prawa miejskie Świebodzic, nie dotrwał do naszych czasów, a szkoda, gdyż jego treść mogłaby być dziś źródłem wielu nowych faktów do dziejów dawnych Świebodzic. Padł on prawdopodobnie ofiarą wielkiego pożaru miasta, który miał miejsce 26 lipca 1774 roku. [•]

---

1. Władysław Grabski: *300 miast wróciło do Polski*, Warszawa 1960.
2. Zofia Jaworska: *Świebodzice - zarys dziejów*, (w: *Rocznik województwa wałbrzyskiego 1989-1991*, Wałbrzych 1991, s.111).
3. Zofia Zielonka: *Henryk Prawy*, Poznań 2015 r., s.147.

Jak dotrzeć? Najwygodniej koleją. Na stacji Świebodzice zatrzymują się pociągi Kolei Dolnośląskich relacji Wrocław Główny - Wałbrzych Miasto/Jelenia Góra/Szklarska Poręba Górna (13-16 par), pociąg PolRegio Poznań Główny - Szklarska Poręba Górna oraz pociągi PKP Intercity ze Szczecina, Rzeszowa, Warszawy, Białegostoku, Bydgoszczy i Gdyni Głównej.

Wzgórze Krzywoustego - według legendy, oczarowany miejscem książę Bolesław Krzywousty właśnie na tym wzgórzu miał ustrzelić wyjątkowo rosłego jelenia, na pamiątkę którego miasto, jakie kazał założyć pod wzgórzem, nazwano Jelenią Górą. Pierwsza wiarygodna wzmianka o istniejącym na wzgórzu zamku pochodzi z XIII w. (został rozebrany w XV wieku). Obecnie na wzgórzu stoi 22-metrowa wieża widokowa, potocznie zwana "Grzybkiem". Można z niej podziwiać panoramę Jeleniej Góry i otaczających ją gór. Zbudowano ją 800 lat po wystawieniu tu zamku przez Bolesława Krzywoustego. [pł]

fot. Michał Kryla

Najazd tatarski
Tragedia piastowskiego Śląska

RAFAŁ WIETRZYŃSKI

Wśród lokalnych historyków do dziś istnieje wiele rozbieżności, co do domniemanego zniszczenia Świebodzic przez jeden z zagonów tatarskich. Jedni uważają, że najazd Mongołów z 1241 r. dał się wyraźnie we znaki mieszkańcom Świebodzic, inni z kolei na ten temat milczą. Jedno jest pewne – z powodu niedostatku źródeł historycznych z tamtego okresu, spór ten będzie się toczył jeszcze długo.

Najazd tatarski na tereny południowej Polski i Śląska był jednym z najbardziej znaczących wydarzeń w dziejach monarchii piastowskiej. Jednak, aby się przekonać o jego tragicznych skutkach, zapoznajmy się bliżej najpierw z samą genezą wyprawy Tatarów na Polskę.

Mongołowie, którzy nieoczekiwanie w XIII wieku zagrozili Europie, byli początkowo jednym z plemion koczowniczych w północno-wschodniej Mongolii. Jednak poczynione u progu XIII stulecia przeobrażenia organizacyjno-wojskowe przez Czyngis-chana (jednego z najwybitniejszych wodzów wszechczasów) i jego następców uczyniły z dzikiej hordy jedną z najlepiej zorganizowanych armii świata.

Swoje sukcesy militarno-wojskowe zawdzięczali Tatarzy bardzo starannie przygotowanym wyprawom wojennym. *Dla Tatarów najważniejsze było zaskoczenie przeciwnika, uniknięcie zasadzek, utrzymanie łączności między działającymi osobno oddziałami, prędkość przemieszczania się i uniezależnienie od zaopatrzenia i taborów. Mongołowie chętnie staczali bitwy, ale zdobywali też twierdze.*

Podziw budziła umiejętność pokonywania przez nich przeszkód, tj. bagnistych rzek, zasieków, czy niedostępnych gór i lasów.[1]

Już w 1209 roku udało się Mongołom przedostać przez Wielki Mur, a w 1215 roku opanować całe północne Chiny. 5 lat później podbili Imperium Chorezmijskie leżące na terenach dzisiejszego Iranu, Turkmenistanu i Uzbekistanu. W niedługim więc czasie pod ich panowaniem znalazły się ogromne obszary Azji Środkowej. W 1223 roku po przekroczeniu Kaukazu rozpoczęli podbój ziem ruskich, który trwał do 1240 roku. Tu też, na terenie Europy Wschodniej i zachodniej Syberii, założyli państwo zwane Złotą Ordą.

Tatarzy, którzy w 1241 roku najechali południowe tereny Polski. Historykom nie udało się jednak do dziś ustalić, czy na trasie ich pochodu znalazły się wtedy Świebodzice (na ryc. Bitwa pod Legnicą wg Matthausa Meriana Starszego, za zb. autora).

Na przełomie lat 1240 i 1241 oddziały tatarskie skoncentrowały się w rejonie Lwowa i Włodzimierza Wołyńskiego, by stąd na wiosnę 1241 r. uderzyć na Polskę i Węgry. Najazd na Polskę poprzedziły działania rozpoznawcze Tatarów, które m.in. przyczyniły się do zniszczenia południowo-wschodnich połaci kraju. Główna wyprawa ruszyła natomiast w marcu 1241 roku. W okolicach Sandomierza napastnicy podzielili swoją armię na dwa zagony. Pierwszy z nich kierował się przez Małopolskę na Śląsk, drugi natomiast, po zatoczeniu łuku w kierunku Łęczycy, ruszył ku górnej Odrze, gdzie następnie połączył się z pierwszym. Po klęskach wojsk polskich w Małopolsce, Tatarzy wkroczyli na Śląsk. Tutaj też czekało na nich zgrupowane rycerstwo polskie pod dowództwem księcia Henryka Pobożnego.

9 kwietnia 1241 roku doszło do morderczej bitwy pod Legnicą. Polacy bitwę przegrali, a sam książę Henryk zginął na polu walki. Po bitwie Mongołowie wkroczyli przez Bramę Morawską i Czechy na Węgry, aby dołączyć do swoich sił głównych. Podczas tego odwrotu prawdopodobnie niewielka grupa Tatarów dotarła w okolice Świebodzic.

Możliwe, że około 20 kwietnia napastnicy pojawili się w Jaworze. Dowodów na to dostarczają badania archeologiczne przeprowadzone na terenie tamtejszego zamku, podczas których w warstwie odpowiadającej czasom najazdu tatarskiego odkryto spaloną belkę. Następnie Mongołowie podążyli w kierunku Strzegomia, gdzie dokonali zniszczenia grodu kasztelańskiego, który usytuowany był na tzw. Górze Bazaltowej, w pobliżu dzisiejszego miasta. Prowadzone tutaj wykopaliska przyczyniły się m.in. do odkrycia grotu strzały, która prawdopodobnie należała do jednego z wojowników tatarskich.

Kolejnym etapem na drodze niszczycielskiego pochodu była Świdnica, Niemcza, Henryków oraz Otmuchów. W rejonie tej ostatniej miejscowości barbarzyńcy – jak podaje w swojej kronice Jan Długosz – rozbili obóz, z którego przez kolejne 15 dni dokonywali gwałtów, spustoszenia i pożogi wśród miejscowej ludności, by następnie przez

tzw. Bramę Morawską wycofać się do Czech.

Jeszcze jednym potwierdzeniem na to, że barbarzyński lud z azjatyckich stepów mógł niegdyś plądrować okolice Świebodzic, jest stoczona podczas tego odwrotu niewielka bitwa pomiędzy górnikami z okolic Kaczorowa, Mysłowa i Płoniny a oddziałem mongolskim spod Legnicy, nieopodal wsi Płonina (ok. 28 km na zachód od Świebodzic). Resztki kości i fragmenty broni znajdowane jeszcze w latach 60. XX wieku na polach płonińskich (między tzw. Górą Zamkową a Wzgórzem Czaszek) zdają się potwierdzać ten fakt. Jeszcze przed ostatnią wojną miejscowa ludność z okolic Płoniny organizowała lokalne święto, które miało przypominać o tym zwycięskim starciu.

Z czasów najazdu tatarskiego przetrwało do dzisiaj także kilka podań, z których jedno mówi o grupie Mongołów, którzy po bitwie legnickiej zapuścili się na te tereny w celu zdobycia łupów. *Część tutejszych mieszkańców schroniła się wówczas w kościele* [św. Franciszka z Asyżu w Cierniach – przyp. autora]. *Tatarzy rozzłoszczeni niewielkimi łupami zdobytymi we wsi, usiłowali dostać się do kościoła. Zamiar ten nie powiódł się. Kościół więc podpalili. Świątynia spłonęła wraz ze znajdującymi się w niej ludźmi. Przez wiele lat miejsce po spalonym kościele było pustym placem, przypominającym o tragedii, jaka się tu rozegrała. Po wielu latach – w 1265 r. – postanowiono kościół odbudować. Nowy kościół zbudowali mieszkańcy wsi, z kamienia i cegły. Aby jednak pamięć o tragedii z 1241 r. nie została zapomniana, wieżę kościelną nakryto hełmem, który kształtem przypominał kołpak tatarski.*[2]

Nawała tatarska była momentem zwrotnym w historii Dolnego Śląska. Dzielnica ta została wtedy nie tylko mocno wyludniona, ale też zaprzepaszczono szansę na zjednoczenie Polski pod berłem Piastów śląskich. [•]

---

1. *Spotkanie z Azją* (w: *Życie świata*, Poznań 1998, nr 37, s 361).
2. R. Stolarczyk: *Historia wieży kościoła św. Franciszka w Świebodzicach* (w: *Świebodzice - dzieje miasta* nr 6 (56) z 2002 r, s. 4-5).

Początkiem Zamku Piastowskiego w Jaworze była wieża mieszkalna, którą otaczał wał i fosa. W 1274 roku powstało księstwo jaworskie, a zamek stał się siedzibą książęcą. Potem wielokrotnie go przebudowywano. Po śmierci w 1392 roku księżnej Agnieszki, Jawor wraz zamkiem stał się siedzibą starostów królów czeskich. Średniowieczny wygląd stracił podczas odbudowy po wojnie trzydziestoletniej, do dziś jednak można znaleźć ślady pierwotnej budowli. Od czasu wojen śląskich aż do 1956 roku było tu więzienie. Obecnie dla zwiedzających otwarta jest tylko wieża od maja do października od środy do niedzieli od 11 do 17. [wg]

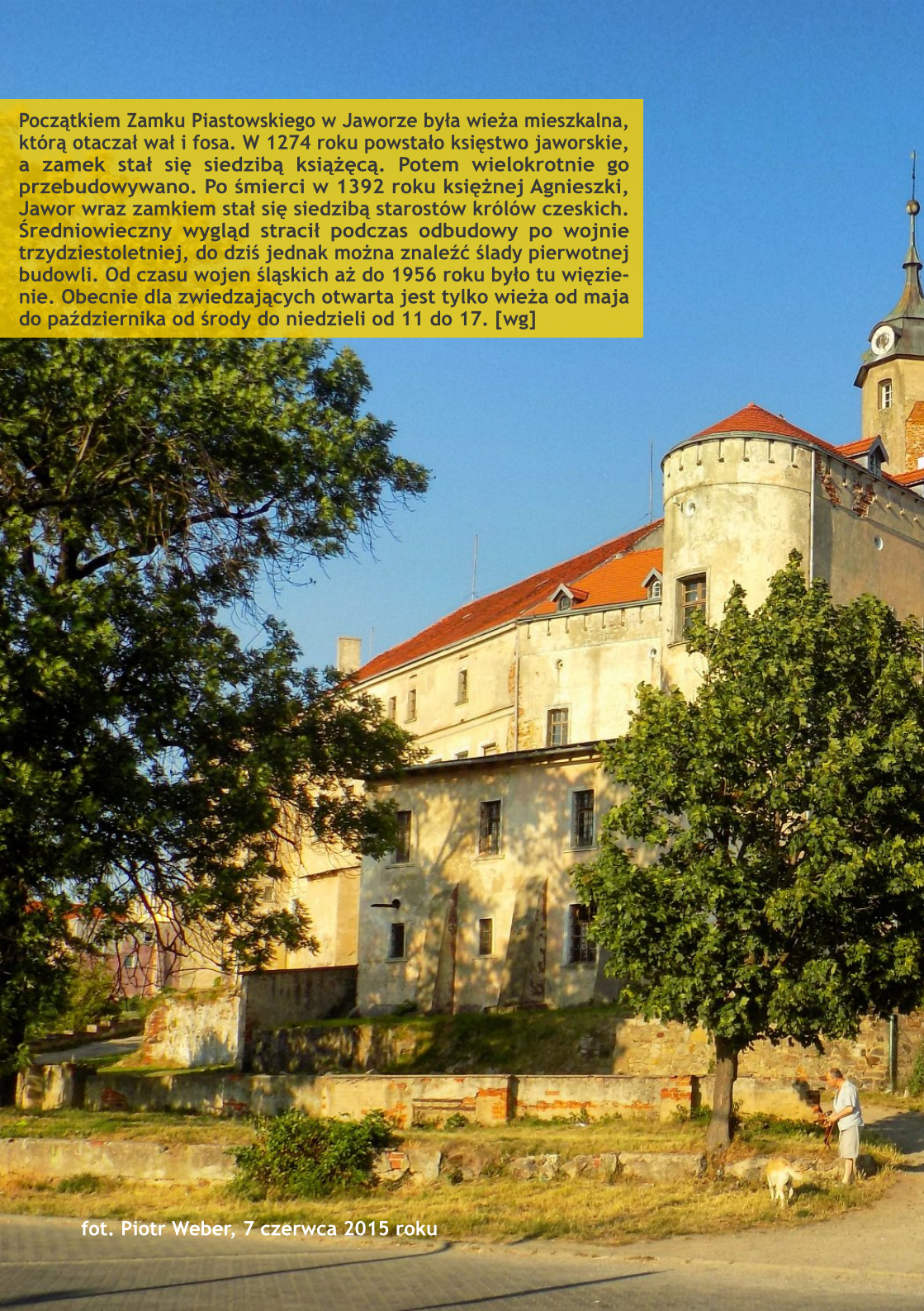

fot. Piotr Weber, 7 czerwca 2015 roku

Krzeszowska Bazylika - wejście główne na teren Europejskiej Perły Baroku / fot. Michał Machnacki

Krzeszów
Szczególne miejsce na mapie

MICHAŁ MACHNACKI

Jak mówi słynne powiedzenie polskiego bajkopisarza, Stanisława Jachowicza: *Cudze chwalicie, swego nie znacie*... Polska ma tyle wspaniałych miejsc, które warto odwiedzić, że naprawdę nie trzeba jechać bardzo daleko, by zobaczyć coś ciekawego. A szczególnie na Dolnym Śląsku!

Koniec lat 80. Po raz pierwszy wchodzę na teren, gdzie mieści się opactwo cystersów, bazylika mniejsza – Europejska Perła Baroku (do niej prowadziła wtedy lipowa aleja), kościół św. Józefa, Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich i klasztor sióstr benedyktynek.

Mam zaledwie naście lat i to, co widzę, rzuca mnie na kolana. Nic piękniejszego w moim młodym życiu jeszcze nie widziałem. Z grupą chotomowskich ministrantów i księdzem Pawłem Kozakowskim, który sprawował nad nami pieczę i był wikariuszem parafii pw. Najświętszej Maryi w Chotomowie, meldujemy się u sióstr benedyktynek, gdzie spędzimy dwa tygodnie wakacji...

Łyk geografii – gdzie leży Krzeszów?

Krzeszów zwany również Kamiennogórskim to miejscowość położona w malowniczej Kotlinie Krzeszowskiej w Sudetach Środkowych, kilka kilometrów na południe od Kamiennej Góry. To nieduża miejscowość, położona nad rzeką Zadrną. Na przestrzeni ostatnich lat znacznie się rozbudowała, ale nie zatraciła swoich turystycznych walorów. Przez Krzeszów przebiega Główny Szlak Sudecki, jego szósty odcinek z Lubawki do Grzęd, wedle

Widok na sanktuarium z Góry św. Anny / fot. Michał Machnacki

Waldemara Brygiera, autora publikacji o Sudetach, przewodnika sudeckiego, pilota wycieczek, a zarazem propagatora turystyki.

Trochę historii – o Piastach świdnicko-jaworskich

Pierwsze wzmianki o Krzeszowie ściśle wiążą się z dynastią Piastów Śląskich. Historia tego miejsca ma początek w 1242 roku. Wtedy to wdowa po Henryku Pobożnym, księżna Anna w darowiźnie funduje opactwo benedyktynom, którzy docierają do Krzeszowa z Czech. Jednak już 50 lat później Bolko I, książę świdnicko-jaworski, wnuk Henryka, przekazuje klasztor cystersom. Od tego momentu rozkwit Krzeszowa nabiera tempa. Krzeszów staje się jednym z najważniejszych ośrodków kulturalnych

Góra św. Anny i odbudowany kościółek / fot. Michał Machnacki

Rzeźba św. Niepomucena stojąca na przeciwko domu Sióstr Elżbietanek / fot. Michał Machnacki

Rezerwat Głazy krasnoludków
fot. (x2) Michał Machnacki

nie tylko w najbliższej okolicy, ale i sięgając dalej – po Świdnicę i Strzegom.

Wróćmy do Bolka I, który był założycielem linii Piastów świdnickich. Dokładna data urodzin nie jest znana. Zakłada się, że przyszedł na świat między 1252 a 1256 rokiem. Zmarł 9 listopada 1301 roku. Pochowano go w krypcie klasztoru krzeszowskiego. Związany z tym miejscem był Bolko II, najmłodszy syn Bolka I i Beatrycze, margrabianki z Brandenburgii. Urodził się prawdopodobnie w 1300 roku, tuż po śmierci swojego starszego brata o tym samym imieniu. Sarkofagi zarówno Bolka I, jak i Bolka II stoją w Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich, które przylega do bazyliki mniejszej od wschodu. W ostatnich latach do tego miejsca wchodzi się wejściem między bazyliką a Domem Pielgrzyma.

Sanktuarium krzeszowskie

W Krzeszowie celem pielgrzymek jest wizerunek Matki Bożej Łaskawej, datowany na połowę XIII wieku. Namalowano go na desce o wymiarach 60 na 37 cm. Jak obraz znalazł się w Krzeszowie?

Są różne wersje. Jedna mówi, że został podarowany zamieszkującym tu cystersom przez samego fundatora klasztoru, Bolka I. Inna legenda głosi, że w czasach papieża Jana XXII, cudowny obraz został przeniesiony z dalekich Włoch, z miejscowości Rimini przez anioły...

Obraz Matki Bożej Łaskawej znajduje się w ołtarzu głównym bazyliki, która została wybudowana w latach 1728-1735. Sam projektant Europejskiej Perły Baroku jest nieznany. Jednak trzeba stwierdzić, że została zbudowana z ogromnym rozmachem, a piękno zewnętrzne i wewnętrzne jest nie do opisania. To zabytek najwyższej klasy.

Barokowa krzeszowska perła to fenomen, nie tylko na skalę Dolnego Śląska i Polski, ale na skalę światową. Po wejściu na teren sanktuarium, do bazyliki prowadziła lipowa aleja, która nieco przysłaniała piękno fasady kościoła. W 2008 roku gałęzie zostały przycięte, a w obecnym czasie drzew już nie ma. Przy blisko 100-metrowej drodze do bazyliki zostały wycięte, dzięki temu można podziwiać w całej okazałości krzeszowską budowlę.

Nie sposób wymienić wszystkich wybitnych architektów, rzeźbiarzy czy malarzy, którzy stworzyli to, co można zobaczyć we wnętrzu świątyni i na zewnątrz. Wiadomo, że opaci z Krzeszowa zatrudniali artystów z najwyższej półki. Prócz wspaniałej bazyliki warto zwiedzić cały kompleks. Na lewo od głównej świątyni znajduje się Dom Pielgrzyma, do którego należy wstąpić, by zakupić bilet – cegiełkę na zwiedzanie sanktuarium. Tam można też nabyć pamiątki i dewocjonalia. Podczas zwiedzania można skorzystać z audioprzewodników.

Jeszcze pod koniec lat 80., gdy odwiedziłem Krzeszów po raz pierwszy, Domu Pielgrzyma nie było. Pamiątki były sprzedawane w mauzoleum, gdzie pieczę na nimi sprawowała siostra Józefa, jedna z benedyktynek. Ona też była przewodnikiem po sanktuarium. Oprowadzała wycieczki, szczególnie niemieckich turystów, ponieważ zna perfekcyjnie język niemiecki.

Na lewo od Domu Opata stoi kościół św. Józefa, który powstał w latach 1690-1696 na miejscu kościółka pw. św. Andrzeja. Od tego

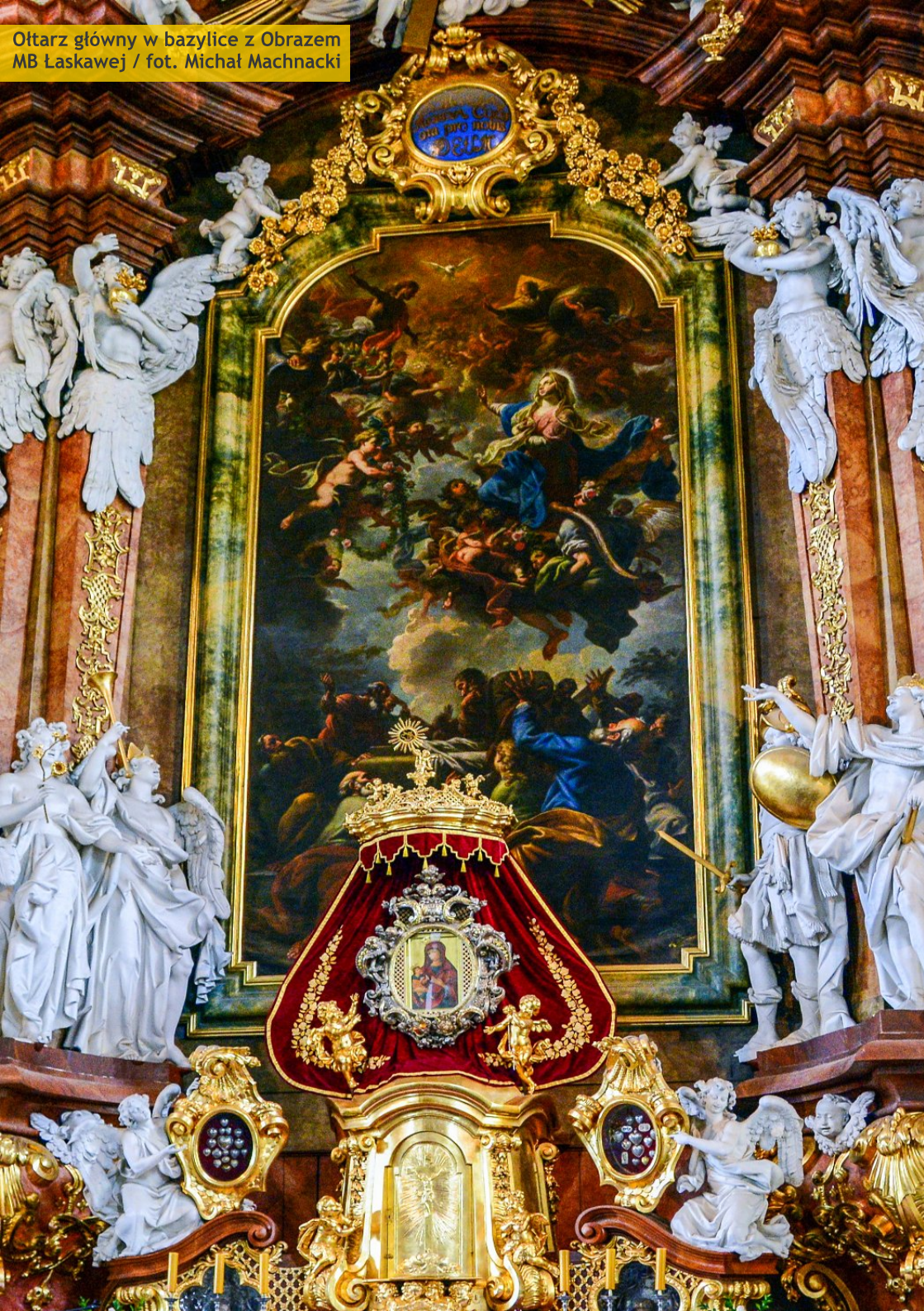

Ołtarz główny w bazylice z Obrazem MB Łaskawej / fot. Michał Machnacki

Empora organowa w bazylice / fot. Michał Machnacki

Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich w Krzeszowie / fot. (x2) Michał Machnacki

miejsca polecałbym rozpocząć zwiedzanie. W bocznych ołtarzach kościoła umieszczono cykl przedstawień Siedmiu Radości i Siedmiu Smutków św. Józefa. Malowidła ze scenami z życia Jezusa Chrystusa przedstawiają chronologicznie sceny z życia Świętej Rodziny. Te przepiękne ołtarze zostały namalowane przez Michaela Willmanna, wybitnego artystę śląskiego baroku.

Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich

Krzeszów i samo sanktuarium związane było z linią Piastów świdnicko-jaworskich. Stąd w kryptach krzeszowskich pochowano Bolka I, jego wcześnie zmarłego syna Bolka, a później Bernarda I, Henryka I i Bolka II. W kryptach prawdopodobnie spoczywa też Henryk II.

Obecnie w mauzoleum możemy podziwiać dwa gotyckie sarkofagi – Bolka I i Bolka II. Warto wiedzieć, że nagrobki zostały częściowo uszkodzone przez najazd husycki w XV wieku. Na wprost sarkofagów znajdują się ołtarze pw. św. Wacława, z którym spokrewniony był Bolko I oraz pw. św. Jadwigi, która była prababką księcia Bolka I.

W piastowskim mauzoleum znajdziemy wizerunki małżonek książęcych. Jest tu rzeźba ks. Beatrycze, żony Bolka I czy ks. Agnieszki, małżonki Bolka II. Na wprost od wejścia zobaczymy również nagrobek Władysława Zedlitza, który był joannitą oraz strażnikiem przybocznym cesarza Rudolfa II.

Kalwaria krzeszowska

Położenie Krzeszowa, wśród pól i lasów, między niewysokimi łańcuchami górskimi, sprzyjało utworzeniu Drogi Krzyżowej. Krzeszowska kalwaria została zaprojektowana przez opata Rosę, który podróżował po Włoszech i tam narodziła się myśl wybudowania podobnej, jak w krajach na południu Europy. W Krzeszowie powstały 32 stacje Męki Pańskiej. Cała Droga Krzyżowa liczy sobie ponad 2 km i składa się z dwóch części – Drogi Pojmania i Drogi Krzyża. Jedną z piękniejszych stacji jest ta położona przy mauzoleum, tuż przy schodkach prowadzących na cmentarz, gdzie pochowane są siostry benedyktynki. Stacja nr XXVIII to grupa piaskowcowych rzeźb, przedstawiająca ukrzyżowanie Pana Jezusa. Zwieńczeniem Drogi Krzyżowej jest Grób Pański przylegający do mauzoleum w kaplicy pw. Marii Magdaleny. Wejście do niego znajduje się z lewej strony Grobu.

Klasztor Sióstr Benedyktynek

To tu spędziliśmy wakacje. Z okien naszych pokoi roztaczał się piękny widok, z niektórych mogliśmy podziwiać najwyższy szczyt Sudetów – Śnieżkę. Oczywiście nie mieliśmy wstępu do całego klasztoru, ale dzięki Matce Przełożonej – Ksieni pokazano nam przepiękną bibliotekę oraz ogrody klasztorne, gdzie pomagaliśmy siostrom w pracach porządkowych.

Benedyktynki do Krzeszowa przybyły ze Lwowa w 1945 roku,

Wejście do Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich / fot. Michał Machnacki

Jedna ze stacji Drogi Krzyżowej / fot. Michał Machnacki

w wyniku uwarunkowań politycznych. Zamieszkują klasztor do dzisiaj. Jak głosi reguła św. Benedykta: *Wszystkich przychodzących do klasztoru gości należy przyjmować jak Chrystusa, gdyż on sam powie: Gościem byłem i przyjęliście mnie* (Mt 25, 35), więc siostry zapraszają w swoje gościnne progi, zgodnie z wielowiekową tradycją benedyktyńską. Prócz pobytu w pomieszczeniach klasztornych przekształconych na pokoje gościnne, można uczestniczyć w liturgii w ich skromnej kapliczce. Pod koniec lat 80. ubiegłego wieku msze odprawiano w niej po łacinie, więc dla nas, młodych ludzi, ministrantów były one zupełnie niezrozumiałe, aczkolwiek śpiewy sióstr i podniosła atmosfera były bardzo pięknymi momentami w naszym życiu.

Atrakcje w bliskiej okolicy

Udając się z Krzeszowa szlakiem żółtym przez Jawiszów, można dotrzeć do północno-zachodniej części Gór Stołowych, zwanych Zatorami.

Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich w Krzeszowie / fot. (x2) Michał Machnacki

Mauzoleum Piastów świdnicko-jaworskich w Krzeszowie / fot. (x2) Michał Machnacki

To tu znajduje się piękny rezerwat zwany Gorzeszowskimi Skałkami bądź Głazami Krasnoludków.

Muszę też polecić fragment Głównego Szlaku Sudeckiego (kolor czerwony) w kierunku Grzęd. Ruszamy spod murów krzeszowskiej perły baroku i udajemy się na Wzgórza Krzeszowskie. Na Górze Świętej Anny możemy podziwiać odbudowany kościółek. Będąc tam pod koniec lat 80., widziałem sterczące fragmenty ścian, gruzowisko, wyrastające w ruinach drzewa i roślinność. Teraz można podziwiać nie tylko piękne widoki na całą kotlinę, ale i odremontowany kościół, na którego odbudowę zrzucili się mieszkańcy miejscowości, a także ludność niemiecka, zamieszkująca te tereny przed wojną. Przy pięknej pogodzie widać Karkonosze i najwyższy szczyt Sudetów oraz pasma karkonoskiego – Śnieżkę.

Warto też wybrać się czerwonym szlakiem w kierunku Lubawki do... Betlejem. To tylko 2 km spaceru w jedną stronę. Tam w roku

1674 został wybudowany pawilon na wodzie. Ośmioboczna budowla wsparta na palach, została postawiona na polecenie opata Rosy. Wewnątrz zachwycają barokowe malowidła, a samo położenie budzi podziw, niezależnie od pory roku.

Co w nieco dalszej okolicy?

Jest wiele miejsc w okolicach Krzeszowa, do których warto się wybrać. Możemy pojechać do oddalonych o około 20 km Wieściszowic, do Rudawskiego Parku Krajobrazowego, aby zobaczyć Kolorowe Jeziorka – żółte, purpurowe, błękitne i czarne, które położone są zboczu Wielkiej Kopy. Spacer w tej niezwykłej scenerii spodoba się tak dorosłym, jak i dzieciom.

Dla wytrwałych piechurów polecam szlak z Krzeszowa do Chełmska Śląskiego. Przez Rezerwat Skały Krasnoludków, żółtym szlakiem dotrzemy Chełmska Śląskiego, w którym można podziwiać drewniane Domy Tkaczy nazywane Dwunastoma Apostołami. Równie ciekawą wycieczką będzie wypad do niedalekiego Bolkowa. Nazwa miejscowości pochodzi od imienia dobrze nam znanych Bolków świdnicko-jaworskich. To tu Bolko I Surowy zbudował zamek, którego ruiny udostępniono dla zwiedzających. Z nich widać inne ruiny – zamek w niedalekich Świnach.

Jeśli chcemy podziwiać piękno Gór Stołowych, to nieco ponad 20 km dalej mamy miejscowość Adršpach w Czechach i dwa piękne miejsca do odwiedzenia: Adršpašské skály i Teplické skalní město. Oba skalne miasta położone są na Broumovskiej Vrchovinie, będącej zachodnią częścią Gór Stołowych.

A gdy się już jest w Sudetach, koniecznie trzeba pojechać do Karpacza, by stamtąd, różnymi wariantami tras, zdobyć Królową Karkonoszy – Śnieżkę. Z niej, przy dobrej widoczności, raz udało mi się wypatrzyć Krzeszów i Europejską Perłę Baroku.[•]

Jak dotrzeć? Nie jest łatwo. Od lat 90. nie kursują tu już pociągi, a gmina Kamienna Góra robi wszystko, aby rozezbrać całą linię kolejową. Pozostaje komunikacja autobusowa. O ile w dni robocze i szkolne jest kilkanaście połączeń z Kamienną Górą, o tyle w dni wolne - zaledwie 2. Do Kamiennej Góry można dotrzeć pociągiem tylko w letnie weekendy, przez resztę roku pozostają busy z Wałbrzycha.

reklama

1% dla Perły Żeliszowa

Fundacja Twoje Dziedzictwo

KRS 0000411151

www.twojedziedzictwo.pl

Pierwszy zamek na Górze Choina koło dzisiejszego Zagórza Śląskiego wzniósł prawdopodobnie już Bolko I świdnicko-jaworski. Był to wtedy jeden z największych zamków na Śląsku. Wzniesiono go nad lewym brzegiem Bystrzycy, której dolina, zwana w średniowieczu Śląską Doliną stanowiła ważny trakt handlowy. Zamek został opuszczony pod koniec XVIII wieku, a na początku wieku XX funkcjonował już jako atrakcja turystyczna - działało tu schronisko i gospoda. Obecnie zamek jest najbardziej kojarzony ze wspomnieniami niemieckiego sapera, Leonharda von Schreck, autora tajemniczych listów, które otrzymała dziennikarka "Słowa Polskiego" Joanna Lamparska, a które dotyczyły ukrytych pod dziedzińcem skrzyń. [wg/fot. CKiT w Walimiu]

Dojście do Czartowskiej Skały
fot. Anna Jędrzejewska

Pogórze Kaczawskie
Kraina wygasłych wulkanów

ANNA JĘDRZEJEWSKA

Dolny Śląsk jest regionem wybitnie turystycznym. Mówi to ktoś, kto należy do ludności napływowej, osiedlonej "postudencko", z syndromem niespokojnego ducha, mającego wielką potrzebę przemieszczania się i zwiedzania. Mówi dlatego, że zakochał się w Dolnym Śląsku i jak na razie nie przeżył rozczarowania, szukając inspiracji do ciekawego spędzenia kolejnego wolnego dnia.

Są jednak regiony bardziej rozreklamowane, lepiej zeksplorowane i opisane – w przewodnikach, na blogach, na forach znawców danego tematu, od gór począwszy, na ruinach wszelakich kończąc.

Są też takie, na temat których trochę trudniej doszukać się informacji, podanych jak na tacy tras zwiedzania. Nie do końca wiem dlaczego, bo jak się niedawno okazało, są to regiony mające dużo do zaoferowania, praktycznie dla każdego, niezależnie, jaką aktywność się umiłowało.

Często opowiadając o wyprawie w takie właśnie miejsce, o którym nie każdy słyszał, otrzymuję informację zwrotną od mojego rozmówcy, w taki czy inny sposób przymuszonego do wysłuchania mojej opowieści, okraszonej właściwą gestykulacją, a czasem i szkicami wykonanymi naprędce na kawiarnianej serwetce, że „wow!”. Albo częściej –„hę?”.

To zdziwienie, trochę brak wiary, czy abym sobie czegoś nie dopowiedziała, tak, jak bywa to z opowieściami wędkarzy, gdzie

przy każdej kolejnej gawędzie złowiona ryba zwiększa się podobno o 5 cm. A tutaj: czy aby nie wybudowałam w głowie dodatkowej wieży widokowej albo nie wypiętrzyłam jakiegoś nowego pasma gór?

I wiecie co? Jestem próżna. Jak na blogera przystało, lubię takie reakcje, lubię odwiedzać miejsca, które na pewno zostaną „zaHęchane", które wywołają dodatkowe pytania, nawet jeśli będzie to klasyczne „skąd ty to wytrzasnęłaś?", „czekaj, ale że jak to się nazywa?" „to my takie coś tu niedaleko mamy?".

Działa to na mnie tak samo, jak stosik czekoladek zapitych kubkiem cappuccino z grubą pianką. Zastrzyk endorfin i potok myśli o tym, żeby jeszcze lepiej poznać nowo odkrytą perełkę. Jednym z takich regionów jest Pogórze Kaczawskie. Region, który, jak się okazało „rzu-

Czartowska Skała / fot. Anna Jędrzejewska

cił się" na mnie górami, wieżami widokowymi, inicjatywami edukacyjnymi, wybuchową przeszłością geologiczną. To teren wchodzący w skład środkowej części Pogórza Zachodniosudeckiego, gdzie dosłownie za miedzą zaczynają się Izery, a od drugiej strony – Pogórze Wałbrzyskie.

Swoją przygodę z odkrywaniem dotąd nieznanego rozpoczęłam od Jawora. Stanowił mój punkt wyjścia lub wyjazdu do każdego celu zwiedzania. Jak na razie, postawiłam na moją ulubioną kategorię, czyli szeroko pojętą naturę, a Pogórze Kaczawskie tego tematu z łatwością dostarcza.

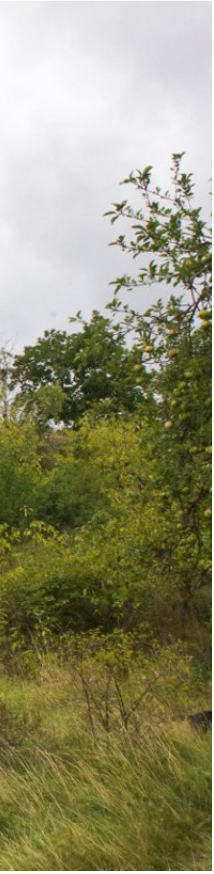

Ale co odróżnia pogórze od innych tego typu terenów? Co może być zachętą do wybrania się akurat tu, zamiast na przykład w Góry Sowie czy Wałbrzyskie?

Odpowiedź, jaką znalazłam, była dla mnie zaskakująca. Niebanalna historia geologiczna, o ile można użyć takiego określenia. Pierwszy raz zetknęłam się z krainą wulkanów. Takich widocznych, namacalnych, które pozostawiły wyraźne ślady swojej działalności.

Moja wiedza na ten temat, przed poznaniem Krainy Wygasłych Wulkanów, była na poziomie szkolnym, pomniejszonym o luki w pamięci, czyli, co tu ukrywać – na poziomie nikłym. Budowa geologiczna kraju nie jest najbardziej obszernym działem w podstawie programowej z geografii - a szkoda! Nie wiem, jak wygląda sprawa w okolicznych szkołach, ale mam nadzieję, że chociaż najbliższe mają w programie wycieczkę do Krainy Wygasłych Wulkanów, żeby zobaczyć na żywo, a nie na często średniej jakości zdjęciach, co to skały bazaltowe, jak wygląda wynik przeobrażeń skał wulkanicznych i tak dalej.

Po dwóch krótkich wypadach na teren Pogórza Kaczawskiego, mogę spokojnie polecić dwa tematy do poruszenia podczas wypraw. Jeden, aktywny, połączony

z rekonesansem okolicznych wzgórz i drugi, teoretyczny, który daje łatwo przyswajalną podstawę merytoryczną, żeby wiedzieć, czym są te bazalty, ja je rozpoznać i dlaczego warto iść kilka kilometrów, żeby je właśnie tutaj zobaczyć.

Na początek Wąwóz Myśliborski. Punkt obowiązkowy, jeśli już jesteśmy w okolicy. Wpisując to hasło w nawigację, łatwo dotrzemy do parkingu. Ponoć jest płatny kilka monet. My za każdym razem byliśmy tam w terminie mocno posezonowym lub na tyle wcześnie, że nasze auto było jedynym pojazdem na placu. Może po prostu wstawaliśmy wcześniej niż pan parkingowy.

Z parkingu mamy dwie opcje co do dalszej wędrówki. Prostsza, niewymagająca moim zdaniem posiadania mapy, to żółty szlak, prowadzący w głąb wąwozu. Fajny spacer, nawet dla młodych stażem wędrowców, na razie niewprawionych w dłuższych podejściach. Po drodze mamy okazję zobaczyć między innymi Organy Myśliborskie. To wysoka formacja skalna, jedna z głównych atrakcji wąwozu. Zarówno ten zespół skalny, jak i kilka innych, jakie odwiedziliśmy, to skały bazaltowe. W skrócie i uproszczeniu, powstają one poprzez działanie wysokich temperatur, takich jak te wytwarzane przez wulkan. Jest to zatem namacalny dowód na to, że wulkany tu były i działały z pełną mocą.

Druga, dłuższa trasa, to propozycja wędrówki, na jaką my się skusiliśmy ostatnim razem. Start również z parkingu przy Wąwozie Myśliborskim. Kilka metrów przed parkingiem znajdujemy szlak żółty i wędrujemy nim na Bazaltową Górę, gdzie mamy okazję wspiąć się na wieżę widokową. Warto pokonać wąskie, kręte stopnie. Widok, jaki rozpościera się ze szczytu, zaskoczył mnie bardzo pozytywnie. Wieża nie należy do najwyższych, według informacji, jaką znalazłam, mierzy 10 metrów, powstała na początku XX wieku i stoi pośród drzew.

Wstęp nie jest biletowany, wedle tego, co widać, wieża jest otwarta przez cały czas. Stamtąd proponuję kontynuować wycieczkę szlakiem czerwonym – po niezbyt wymagającym przejściu dochodzimy do drugiej wieży widokowej, na

Na szlaku przez Wąwóz Myśliborski
fot. Anna Jędrzejewska

Radogoście. Tutaj też mamy okazję przyjrzeć się okolicy z wysokości już 22 metrów. Powrót na parking przy Wąwozie Myśliborskim zaplanowaliśmy przez Rezerwat Nad Groblą, kierując się ze szlaku czerwonego na zielony.

Celowo piszę o planach. Niestety chyba niewiele osób wędruje po okolicznych wzniesieniach, albo ci, którzy wybierają te szlaki za cel, znają je na tyle dobrze, że nie muszą korzystać z mapy i oznaczeń szlaków w terenie. Ja do nich nie należę, a nawet jeśli znam okolicę lub bywam w niej częściej, mam tendencję do zagubienia się i bycia zmuszoną do poszukiwania trasy alternatywnej.

Tak też było tym razem. Momentami urywający się szlak, brak oznaczeń, poszukiwanie szlaku, przechodząc miedzą, chwilami na dziko, bo „gdzieś tu musi być". Można potraktować to jako przygodę, tak jak my, mając w zanadrzu endomondo i gps z możliwością porównania kształtu przebytej przez nas trasy z tym, co widzimy na mapie. Jednak już wiemy, że wybierając się na Pogórze Kaczawskie, trzeba mocniej wytężyć umysł, skoncentrować się na nawigowaniu. Trasa, którą najchętniej nazwałabym dziką, bez spotykania innych ludzi, gdzie spokojnie mogę dreptać z psami, nie mijając nikogo, to jest to, co lubię najbardziej. Jesteśmy tylko my, psy i natura oraz znikający szlak. Mam jednak nadzieję, że ktoś znajdzie czas i środki na odnowienie oznaczeń, a może ich rekonstrukcję w niektórych miejscach.

Po kilku krótkich wypadach turystycznych, skoncentrowanych na poznawaniu terenów od strony natury, wiem już, że Pogórze Kaczawskie obfituje w miejsca godne odwiedzenia. Można spokojnie zaplanować sobie trasę na całodzienną wędrówkę, nawet z konkretniejszymi podejściami.

Ale górki, pagórki, wieże widokowe, to atrakcje wielu rejonów Dolnego Śląska.

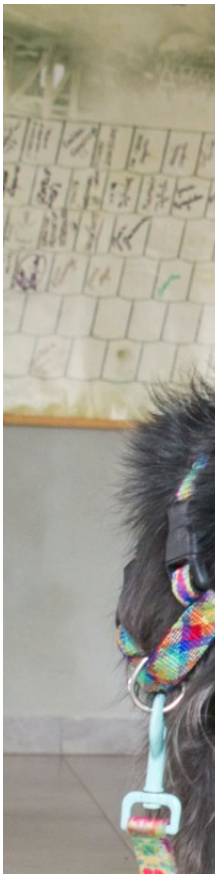

Lepiej wypromowane, z wieloma wyznaczonymi szlakami, czasem schroniskami słynącymi z potraw, jak osławione naleśniki w Chatce Górzystów.

Skoncentrowaliśmy się zatem jeszcze bardziej na wulkanach. Gdzie się znajdują, gdzie są te skały przeobrażone, wzniesienia wypiętrzone wybuchami? Kiedy ruszałam na poszukiwania, towarzyszyły mi wizje zaczerpnięte z filmów katastroficznych, rodem z fabryki snów, z wulkanami i wrzucanymi do nich ofiarami w postaci kobiet obwieszonych girlandami kwiatów tropikalnych... Przecież efektów działania wulkanów musi tu być jeszcze więcej niż tylko te widziane w wąwozie. I były!

My postawiliśmy dodatkowo na Czartowską Skałę. Ze wszystkich miejsc, które do tej pory odwiedziliśmy, tutaj najlepiej widać postać

Zagroda Edukacyjna w Dobkowie
Pufa, Bu i makieta wulkanu
fot. Anna Jędrzejewska

Pufa i Bu pod wieżą na Bazaltowej Górze
fot. Anna Jędrzejewska

bazaltów. Nigdy nie byłam znawcą kamieni i skał, ale teraz bazalty już na pewno zawsze rozpoznam.

Czartowska Skała znajduje się trochę pośrodku pola – dojść do niej można na dwa sposoby. Od strony wsi Pomocne, szlakiem żółtym, lub dokładnie z drugiej strony. Od drogi nr 365 zjeżdżamy w drogę polną, gdzie można zostawić samochód. Przy trasie znajduje się drogowskaz, a skałę bardzo dobrze widać.

Można do niej dojść trawiastą ścieżką, jedynie na samą skałę musimy się trochę powspinać. My wybraliśmy drugą opcję, ale to dlatego, że wędrując z psami, wolimy unikać przemarszu blisko wiejskich zabudowań. Niestety wiele wiejskich Pimpków biega samopas, uznając za psi obowiązek obszczekać i nas i suki. Zawsze wtedy analizuję, jakie są szanse, że przy chapnięciu Pufy czy Bu przez takiego delikwenta, doproszę się okazania dowodu szczepienia od pana gospodarza. Stąd nasza coraz większa niechęć do miejsko-wiejskich przejść. Żałuję, bo omija mnie podziwianie często ciekawej zabudowy.

Widok z Czartowskiej Skały / fot. Anna Jędrzejewska

Dotąd niezdobytą przez nas górą pozostaje Ostrzyca Proboszczowska. Co się odwlecze, to nie uciecze, może uda nam się zaliczyć zimowe wejście.

Ale nie samymi wspinaczkami człowiek żyje. Pozostał ostatni element wart zareklamowania, ten edukacyjny. Zaznaczę, że jestem wrogiem nudnych muzeów, gdzie tak samo przyprószone kurzem są eksponaty, jak i przewodnik, który działa lepiej na sen niż apteczna farmakologia. Lubię wiedzę żywą, namacalną, interaktywną. Mam tyle lat, ile mam, ale uwielbiam poszerzać wiadomości na każdy temat. Dlatego muszę polecić Sudecką Zagrodę Edukacją w Dobkowie. Miejsce "pro-psie" – jeśli futrzak nie nabroi, może zwiedzać.

My trafiliśmy na oprowadzanie z przewodnikiem wraz z grupą młodych rodziców, przeszliśmy zatem na zwiedzanie indywidualne. Nie zmieniło to jednak mojego pozytywnego odbioru miejsca. Plansze, makiety, również ruchome, dymiące, ekrany interaktywne. A wszystko to o wulkanach i regionie. Przekroje Ostrzycy, schematy powstawania wybuchów, trochę o regionalizmie, historii, ale podanej w sposób przejrzysty i ciekawy.

Dodatkowo zapoznaliśmy się z ofertą zagrody, proponującej między innymi wyprawy geologicznie, podczas których samemu można odłupać (odkuć?) minerały. Dla mnie bomba! Czekam niecierpliwie na wiosnę, szukam towarzyszy przygody i ruszam, pełna nadziei, że coś uda mi się wyłupać.

Czy mogę polecić Pogórze Kaczawskie? Zdecydowanie tak. Robię to trochę z ciężkim sercem, bo możliwe, że przestanie to być miejsce, w które docierają nieliczni, a wszelkie informacje najlepiej czerpać z forów dla tych, dla których poznawanie Sudetów to najlepsza zabawa. Ale niech stracę! Przybywajcie, poznawajcie, niechże te nasze rodzime wulkany, na czele z jeszcze niezdobytą przeze mnie polską Fujiyamą – Ostrzycą Proboszczowską - zajmą należne im miejsce na liście „must have” do zobaczenia przy najbliższej okazji, nie tylko dla mieszkańców Dolnego Śląska. Łapa! I do zobaczenia na szlaku. [•]

Wieża na Radogoście
fot. Anna Jędrzejewska

Zamek Chojnik - zbudowany w XIV wieku przez księcia Bolko II w miejsce starszej, drewnianej warowni. W 1380 roku przeszedł na własność rycerza Gotsche II Schoffa - za sprawą jego i jego potomków obiekt został rozbudowany i przekształcony w feudalną siedzibę szlachecką, której formę zachował do dziś. Zamek usytuowany jest na wyniosłym, malowniczym wzniesieniu na terenie Karkonoskiego Parku Narodowego. Jego położenie pozwala na podziwianie rozległej panoramy Kotliny Jeleniogórskiej i Karkonoszy. W okresie wakacyjnym można wziąć udział w jednej z rycerskich imprez. [pł/fot.Vento Studio]

Sanktuarium św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy
fot. Wojciech Głodek, 9 września 2017 roku

750 lat od kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej

ALBERT PAPROTNY

Tegoroczne uroczystości Jadwiżańskie w sposób symboliczny zakończyły przeżywany w trzech diecezjach archidiecezji wrocławskiej Rok Jadwiżański, nawiązujący do 750. rocznicy kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej. W dniach od 14 do 16 października Trzebnica przywitała przeszło 13 tysięcy pielgrzymów, którzy przybyli, by pomodlić się przy grobie św. Jadwigi Śląskiej.

14 października w sobotni poranek mszą św. dla kobiet rozpoczęły się uroczystości Jadwiżańskie. Kustosz Sanktuarium, ks. dziekan Jerzy Olszówka, witając przybyłe panie, powiedział: – *Dzisiaj wy, kobiety, żony, matki, wdowy przychodzicie do świętej kobiety – żony, matki, wdowy, by jej powierzać swoje sprawy, to wszystko, co wypełnia wasze serca.*

Również w kazaniu bp Jacek Kiciński, który przewodniczył mszy św., nawiązał do kobiecego wątku. Św. Jadwigę przedstawił jako wzór zaufania, miłości, służby i wierności. – *Najpiękniejszym określeniem kobiety są moim zdaniem słowa prof. o. Jozafata Nowaka, franciszkanina, który mówił, że „kobieta jest ciepłem Kościoła". Nie ma piękniejszego określenia. Kobieta jest ciepłem Kościoła, małżeństwa i rodziny. A św. Jadwiga swoim życiem pokazuje nam, co to znaczy* – mówił bp Jacek Kiciński i tradycyjnie już na koniec udzielił specjalnego błogosławieństwa relikwiami św. Jadwigi mamom oczekującym narodzin dziecka.

W sobotę po południu trzebniczanie powitali rekordową ilość pielgrzymów – jak podają organizatorzy mogło być ich przeszło 12 tys. Przyszli pieszo z Wrocławia do Trzebnicy. Punktem kulminacyjnym była msza św. pod przewodnictwem metropolity wrocławskiego abp Józefa Kupnego odprawiona na Placu Pielgrzymkowym przy Bazylice. Koncelebrował bp Jacek Kiciński wraz z ponad setką kapłanów archidiecezji wrocławskiej. Po Eucharystii abp Józef Kupny wyróżnionym osobom i instytucjom wręczył ustanowiony przy okazji Roku Jadwiżańskiego medal św. Jadwigi Śląskiej przyznawany za zasługi w dziele budowania królestwa Bożego.

Medal św. Jadwigi ustanowiony w Roku Jadwiżańskim nawiązującym do 750. rocznicy kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej to najwyższe odznaczenie w archidiecezji wrocławskiej. To właśnie 14 października tego roku medale zostały wręczone po raz pierwszy. Wśród

14 października - pielgrzymi na placu pielgrzymkowym

uhonorowanych znalazł się burmistrz gminy Trzebnica, Marek Długozima. Medal św. Jadwigi to odznaczenie nadawane za aktywny udział w życiu religijnym, duszpasterskim, katechetycznym i kulturalnym ze szczególnym uwzględnieniem działalności charytatywnej. Można go otrzymać tylko raz, za całokształt dorobku.

Uhonorowano również tym najwyższym odznaczeniem diecezjalnym zostały: Stowarzyszenie św. Celestyna w Mikoszowie, Dortmundzko-Wrocławsko-Lwowska Fundacja im. św. Jadwigi, Fundacja Evangelium Vitae, Koło Wrocławskie Towarzystwa Pomocy św. Brata Alberta. Medal otrzymały także osoby indywidualne: Józef Bogdaszewski, Marek Długozima, Ewa Dudek, Bogusław Fiedor, Henryk Koch, Stanisław Leszczyński, Henryk Macała, Henryk Mączyński, Jarosław Mikołajczak, s. Macieja Miozga, s. Teresa Romotowska, Bożena Sobota, Wiesław Wowk oraz Karol Żyromski.

14 października - ks. dziekan Jerzy Olszówka wita pielgrzymów

Także 14 października w Trzebnicy odbyła się sesja Sejmiku Wojewódzkiego z okazji VIII Święta Województwa Dolnośląskiego. Podczas obrad wręczono Akt Nadania CIVI HONORARIO dla Świętej Jadwigi Śląskiej. Odebrał go biskup pomocniczy Archidiecezji Wrocławskiej ks. Jacek Kiciński i opiekun Sanktuarium Świętej Jadwigi, ks. dziekan Jerzy Olszówka SDS. CIVI HONORARIO Województwa Dolnośląskiego to tytuł Honorowego Obywatela Dolnego Śląska. Nadaje się go osobom, które swoją postawą i pracą, w szczególności na polu gospodarczym, społecznym i kulturalnym wniosły wkład w rozwój i podnoszenie konkurencyjności Dolnego Śląska, promocji regionu w Polsce i za granicą oraz przyczyniły się do kształtowania tożsamości regionalnej

Punktem kulminacyjnym tegorocznych Uroczystości Jadwiżańskich była msza św. odprawiona w niedzielne przedpołudnie 15 października w Bazylice. Przewodniczył

14 października - sesja Sejmiku z okazji święta województwa

fot. Katarzyna Koćma

jej kard. Stanisław Dziwisz, metropolita senior archidiecezji krakowskiej. Wśród zaproszonych gości obecni byli przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, a także goście z partnerskiego dla Trzebnicy miasta Kitzingen.

Obecność kard. Stanisława Dziwisza podczas uroczystości kończących Rok Jadwiżański miała szczególny wymiar i nadała im wyjątkowej rangi. 39 lat temu, kiedy na stolicę Piotrową wybrano pierwszego w historii kościoła Papieża Polaka Jana Pawła II, oczy kościoła katolickiego w Polsce zwrócone były w stronę Trzebnicy, gdzie odbywały się uroczystości odpustowe ku czci św. Jadwigi Śląskiej. Przez lata pontyfikatu towarzyszył mu sekretarz i serdeczny przyjaciel ks. kard. Stanisław Dziwisz. W niedzielę 15 października w homilii kardynał nawiązał również do tego kontekstu i zaznaczył, że św. Jadwiga wpisała się w pontyfikat św. Jana Pawła II i stała się patronką dnia jego wyboru na papieża. Podkreślił, że jest to

15 października - burmistrz Długozima i kardynał Dziwisz

pamiętny dzień dla wszystkich Polaków. – *Jan Paweł II przez cały pontyfikat był świadom tej szczególnej więzi swej papieskiej posługi ze św. Jadwigą.* (...) *Był głęboko przekonany o wielkiej roli, jaką święta z Trzebnicy odegrała przy jego wyborze* – mówił kardynał Dziwisz.

W poniedziałek 16 października, z serca miasta – z trzebnickiego Rynku – do grobu św. Jadwigi Śląskiej po raz kolejny powędrowali ci, którzy są na co dzień najbliżej – trzebniczanie. Tuż przed godziną 18 słowa przywitania wygłosili kolejno: burmistrz Marek Długozima, ks. Emanuel Rus SDS z parafii św. Jadwigi i św. Ap. Bartłomieja, a także ks. Radosław Bariasz z parafii św. Piotra i Pawła w Trzebnicy. Na zakończenie pielgrzymki odbyła się uroczysta msza św. pod przewodnictwem biskupa Ignacego Deca. Ważnym punktem Eucharystii było odnowienie Aktu Zawierzenia miasta Trzebnicy pod opiekę św. Jadwigi Śląskiej. Każdego roku poszczególne wezwania aktu odczytu-

15 października - procesja z relikwiami św. Jadwigi Sląskiej

JAK DOTRZEĆ? Najwygodniej pociągiem Kolei Dolnośląskich. Do dyspozycji jest 16 połączeń w dni robocze oraz 9 połączeń w dni wolne z Wrocławia Głównego. Pociąg jedzie 40-45 minut. Dojście do Sanktuarium z dworca zajmuje około 10 minut.

ją kolejno przedstawiciele władz lokalnych, duchowieństwa oraz sami mieszkańcy.

Pomysł pielgrzymowania mieszkańców miasta do grobu Księżnej zrodził się po tym, jak z inicjatywy burmistrza Marka Długozimy ustanowiono w 2010 roku św. Jadwigę Śląską Patronką Trzebnicy. Wówczas to w oficjalnym dekrecie wydany przez watykańską Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny sakramentów stwierdzono, że *Św. Jadwiga Śląska jest Patronką u Boga i ludzi dla miasta Trzebnica*. Pielgrzymka Trzebniczan do grobu św. Jadwigi była ostatnim elementem Uroczystości Odpustowych, ale w sposób symboliczny zakończyła także cały Rok Jadwiżański ustanowiony z okazji 750. rocznicy kanonizacji św. Jadwigi Śląskiej. [•]

16 października - zawierzenie miasta św. Jadwidze Sląskiej

Wizyta studyjna w czeskim młynie w Velkich Losinach w 2016 roku / fot. K. Jankowski

W trójkę do UNESCO

MARTA NOWICKA, FOT. K.JANKOWSKI

Muzeum Papiernictwa oraz Polski Komitet Narodowy Międzynarodowej Rady Ochrony Zabytków ICOMOS zorganizowały 1 grudnia w Dusznikach-Zdroju międzynarodową konferencję na temat praktyk zarządzania Pomnikami Historii na przykładzie dusznickiego młyna papierniczego. Oprócz kwestii zarządzania najcenniejszymi dobrami kultury, analizowano także postępy młyna w Dusznikach-Zdroju w staraniach o wpis na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO.

W różnych krajach europejskich zachowało się do dziś tylko ok. 30 młynów papierniczych, dlatego Muzeum Papiernictwa realizuje koncepcję wpisania na listę UNESCO kilku najcenniejszych historycznych papierni.

W 2015 roku rozpoczęto współpracę z młynem w Velkich Losinach w Czechach, a w 2017 roku z młynem w Homburgu w Niemczech. Z tego względu do Dusznik przyjechali: marszałek województwa dolnośląskiego Cezary Przybylski, wicehetman kraju ołomunieckiego Milan Klimeš, wicestarosta powiatu Mein/Spreesart Harald Schneider oraz dyrektor papierni w Velkich Losinach Petr Fouček oraz szef papierni w Homburgu Johannes Follmer. W konferencji uczestniczyli też: starosta kłodzki Maciej Awiżeń, burmistrz Dusznik-Zdroju Piotr Lewandowski, prezes ICOMOS Polska prof. Bogusław Szmygin, dyrektor Europejskiego Ugrupowania Współpracy Terytorialnej Novum Bartosz Bartniczak i jego zastępca Miroslav Vlasák, konserwatorzy zabytków, przedstawiciele Narodowego Instytutu Dziedzictwa, reprezentanci zabytkowych obiektów wpisanych na listy UNESCO i Pomników Historii, przedstawi-

ciele Stowarzyszenia Papierników Polskich i branży turystycznej oraz osoby zainteresowane ochroną zabytków.

Podczas otwarcia konferencji marszałek Przybylski mówił o najcenniejszych zabytkach naszego regionu, wśród których ważne miejsce odgrywa dusznicki młyn papierniczy. Ponadto zadeklarował wszechstronną pomoc dusznickiemu muzeum w staraniach o wpis historycznej papierni na listę UNESCO. Głos zabrali też wicehetman Milan Klimeš, Harald Schneider i starosta Maciej Awiżeń, a Johannes Follmer i Petr Fouček przedstawili swoje młyny papiernicze.

Głównym punktem programu była uroczystość podpisania listu intencyjnego dotyczącego współpracy pomiędzy papiernią w Dusznikach-Zdroju i młynami w Velkich Losinach i Homburgu. Porozumienie ma stworzyć szansę na międzynarodowy seryjny wpis trzech obiektów na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO.

W sesji eksperckiej wojewódzki konserwator zabytków Barbara Nowak-Obelinda przedstawiła najważniejsze dolnośląskie zabytki (wśród nich dusznicki młyn papierniczy) oraz wyzwania stojące przed służbami konserwatorskimi. Z kolei Anna Marconi-Betka z Narodowego Instytutu Dziedzictwa omówiła procedury dotyczące zgłaszania wpisów na listę UNESCO. Reprezentująca ICOMOS Anna Fortuna-Marek zaprezentowała "Plan zarządzania młyna papierniczego", opracowany w latach 2016-2017 przez zespół specjalistów pod kierunkiem prof. Bogusława Szmygina. Ostatni referat w tej części konferencji wygłosił dr Grzegorz Grajewski, kierownik wrocławskiego oddziału Narodowego Instytutu Dziedzictwa – na temat postępów w opracowywaniu dokumentacji o wpisanie młyna papierniczego na polską listę informacyjną UNESCO.

Trzecia sesja odbyła się już w Muzeum Papiernictwa. Prof. Andrzej Kozieł z Instytutu Historii

Sztuki Uniwersytetu Wrocławskiego wygłosił interesujący referat na temat polichromii w młynie papierniczym, które zostały w ostatnich miesiącach przebadane, a ich przekaz odszyfrowany. Dyrektor Muzeum prof. Maciej Szymczyk przedstawił cechy szczególne dusznickiego młyna, które wyróżniają ten obiekt od innych historycznych zakładów przemysłowych, czyniąc go jednym z najpiękniejszych i najbardziej wartościowych zabytków techniki w świecie. Podsumowaniem konferencji był referat Jana Bałchana, kierownika Działu Papiernictwa, połączony ze zwiedzaniem wszystkich ekspozycji muzealnych.

Konferencja stała się okazją do dwóch ważnych narad. Pierwszą z nich było poranne spotkanie marszałka województwa dolnośląskiego Cezarego Przybylskiego z wicehetmanem kraju ołomunieckiego Milanem Klimešem. Podczas rozmowy poruszono temat współpracy Dolnego Śląska z Krajem

Ołomunieckim oraz kwestie dotyczące działań mających na celu wpisanie na listę UNESCO historycznych papierni w Dusznikach-Zdroju i Velkich Losinach.

Ten drugi temat zreferował M. Szymczyk, informując o wynikach dotychczasowych działań oraz o zadaniach, które będą realizowane w najbliższym czasie. Na pytanie marszałka Przybylskiego o to, czego muzea oczekują od samorządów w celu realizacji zadania, dyrektor muzeum stwierdził, że oprócz niezbędnych środków finansowych istotne jest wsparcie w zakresie upowszechniania informacji o realizowanym projekcie, zarówno w regionalnych i krajowych środkach przekazu, jak też w międzynarodowych portalach specjalistycznych, gdyż obecnie wiedza na temat wartości zabytkowych papierni jest niedostateczna.

Drugie spotkanie odbyło się już po podpisaniu listu intencyjnego, a dotyczyło współpracy pomiędzy młynami papierniczymi z Dusznik-Zdroju, Homburga i Velkich Losin. Wzięli w nim udział szefowie papierni: Maciej Szymczyk, Johannes Follmer i Petr Fouček, przedstawiciele starostwa Main/Spreesart oraz prof. Bogusław Szmygin, prezes Polskiego Komitetu Narodowego ICOMOS. Stronie polskiej powierzono koordynowanie pracami całej grupy.

Oprócz przygotowywania dokumentacji i dopilnowiania koniecznych formalności przez muzea w Dusznikach i Homburgu (papiernia w Velkich Losinach ma dokumentację przygotowaną w 2004 roku), konieczne będą konsultacje mające ustalić potencjalnych kolejnych partnerów do seryjnego wpisu w ramach wspólnej aplikacji. Celem jest przygotowanie wspólnego międzynarodowego wniosku o wpisanie na listę UNESCO ok. 5-6 najcenniejszych młynów papierniczych. [•]

Jak dotrzeć? Najwygodniej pociągiem Kolei Dolnośląskich. Do dyspozycji jest 7 par połączeń na linii Kudowa-Zdrój - Kłodzko (Wrocław/Wałbrzych/Legnica). Pociąg z Kłodzka jedzie około 45 minut. W letnie i zimowe ferie docierają tu także 2 pary pociągów dalekobieżnych PKP Intercity z kierunku Gdyni i Katowic. Dojście do Muzeum z dworca zajmuje niecałe 15 minut.

Legnickie Pole
776 lat po bitwie

FOT. KAMIL KOŁACZ

CALL

RESTAURACJA
HOTEL
Legnickie Pole
1241
Tu można stracić głowę!
INSCENIZACJA
BITWY POD LEGNICĄ

Co gryzie Bolka?

Gdy latem ubiegłego roku z Izabelą Czartoryską "przemierzaliśmy" Dolny Śląsk (czartoryska1816.przystanekd.pl), zatrzymywaliśmy się w miejscach, w których bywała arystokratka i zaglądaliśmy do opisanych przez nią punktów. Wprawdzie nie wiemy, gdzie stołowała się podczas pobytu w Świdnicy, ale dzisiaj z pewnością na obiad wstąpiłaby do Restauracji Rynek 43, by spróbować któregoś ze smaków Świdnicy. Samo wnętrze lokalu nas nie zachwyciło, ale dla wszystkich miłośników minimalistycznego i nowoczesnego wystroju będzie jak znalazł. Natomiast dla tych, co lubują się w tradycyjnych dekoracjach i stylu klasycznego, idealnym miejscem do siedzenia będzie ogródek. Zamknięte z trzech stron podwórko pod ratuszową wieżą tworzy klimatyczną przestrzeń, w której chce się posiedzieć i posmakować.

A jest co smakować! W karcie dań znajdziemy wiele różnych możliwości. Przede wszystkim czeka na nas menu miesiąca. Obecnie można spróbować m.in. zupy z rzeżuchy, truflowych rzodkiewek z solą morską, zaś na deser - babeczek z kremem jaglano-fiołkowym.

Są także specjalności świdnickie, w tym na przykład zupa z karpia po Cystersku z czerwoną soczewicą, dzik w koronie oraz strudel z kaszanki Boleścińskiej podany z jabłkowym winegretem. Właśnie to ostatnie danie znalazło się wśród zamówionych

przez nas i z czystym sumieniem możemy je polecić. Przepyszna kaszanka, znakomite połączenie smaków i piękne podanie – czegóż więcej można chcieć? Spróbowaliśmy też jednego ze specjałów miesiąca, który stanowiły pierożki w sosie z soczewicy. Zdecydowanie jedne z najlepszych pierogów, jakie jedliśmy. Ponadto dostępne są inne wytrawne strudle i naleśniki z różnymi dodatkami, sałaty, dania mięsne i intrygujące desery (co powiecie na lody dyniowe?).

Na zakończenie – na miejscu bądź na wynos – proponujemy sięgnąć także po Gryz Bolka. Jest to świdnickie piwne ciastko przygotowane na bazie składników używanych w tutejszej kuchni w średniowieczu. Jego nazwa związana jest z czternastowiecznym oblężeniem Świdnicy, kiedy to miała miejsce walka o dominację nad Śląskiem pomiędzy Kazimierzem Wielkim a Janem Luksemburskim. Władający wówczas świdnickim księstwem książę Bolko II Mały nie chciał oddać Świdnicy Czechom, zgodził się jednak na pokojowe rokowania i – niejako demonstracyjnie w odpowiedzi na głód w czeskim obozie – podczas tychże poczęstował przeciwnika, króla Jana Luksemburskiego, ciastkami, które jednak nadgryźć musiał wcześniej sam, by odeprzeć podejrzenia o zatruciu jedzenia. I stąd Gryz Bolka właśnie.

Będąc w Świdnicy, zatrzymajcie się chwilę, posmakujcie i poznawajcie historię tego przepięknego miasta! [jk]

smaki.przystanekd.pl

Koleje Śląskie na Dolnym Śląsku

Koleje Śląskie i Koleje Dolnośląskie planują wzajemne wypożyczenie sobie pojazdów. Na śląskie tory ma trafić elektryczny zespół trakcyjny EN57AKD, a na dolnośląskie tory - spalinowy zespół trakcyjny SA138.

Jeśli tak się stanie, pasażerowie najbardziej obciążonych linii obsługiwanych taborem spalinowym na Dolnym Śląsku mogą liczyć na zupełnie nową jakość. Dotychczas największe szynobusy jakimi dysponowały KD miały około 130 miejsc siedzący. SA138 ma ich aż 182.

SA138 to trójczłonowy spalinowy autobus szynowy. Środkowa część została obniżona w celu dostosowania pojazdu do przewozu osób z niesprawnością ruchową (wszystkie trzy pary drzwi), a także dla pasażerów z większym bagażem bądź rowerem.

Ma klimatyzację, toaletę dla niepełnosprawnych oraz wizyjny i dźwiękowy system informacji pasażerskiej.

Wyprodukowany został w 2012 r. przez nowosądecki Newag na zamówienie województwa śląskiego, a jego oficjalna prezentacja odbyła się na międzynarodowych targach kolejowych InnoTrans w Berlinie w 2010 r. KŚ dysponują jednym pojazdem tego typu, a łącznie wyprodukowano ich jedynie 5 sztuk.

Cała wymiana ma zostać oparta na zasadach barteru, a umowa będzie obowiązywać przez rok. Jeśli więc wszystko pójdzie zgodnie z planem, to jednostki będą służyły pasażerom w nowych województwach już za kilka tygodni. [wg]

kolej.przystanekd.pl

Trójczłonowy autobus szynowy SA138-005 / fot. (x2) Patryk Farana / Koleje Śląskie

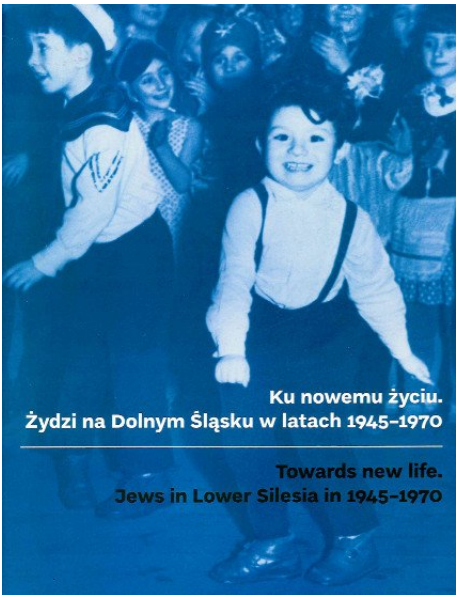

(red.) Tamara Włodarczyk

Ku nowemu życiu. Żydzi na Dolnym Śląsku w latach 1945-1970

Muzeum Narodowe we Wrocławiu 2017
ISBN: 978-83-65563-36-1
176+96 stron, 210x270 mm
oprawa miękka

Muzeum Narodowe we Wrocławiu wydało właśnie publikację pod redakcją Tamary Włodarczyk na temat powojennych losów Żydów na Dolnym Śląsku. Towarzyszy ona wystawie „Ku nowemu życiu. Żydzi na Dolnym Śląsku w latach 1945 – 1970" prezentowanej w Muzeum Etnograficznym we Wrocławiu od 12 listopada 2017 do 11 marca 201 roku.

Na publikację składają się wspomnienia Żydów zasiedlających po II wojnie światowej Dolny Śląsk – wspomnienia o tyle szczególne, że związane z mniejszością, którą wyróżniało doświadczenie Holokaustu, rzutujące – co wyraźnie przebija się w tych wspomnieniach – na wszelkie działania podejmowane przez przedstawicieli tej mniejszości już po roku 1945.

Wszystkie wspomnienia, a także wstęp i słowniczek terminów żydowskich, napisane są w dwóch językach - po polsku i po angielsku - wyodrębnionych także kolorystycznie. Każde wspomnienie ilustrowane jest fotografiami pochodzącymi z archiwów rodzinnych narratorów, jednak fotografie główną rolę odgrywają dopiero w II części o takim właśnie podtytule (pierwsza to „Teksty"). Każda z opi-

sem, wszystkie pogrupowane w tematyczne kategorie, które to kategorie opatrzone są zwykle szerszym komentarzem, fragmentem wspomnień lub poezją.

Kuratorka wystawy, Tamara Włodarczyk, od 1999 roku współpracuje z organizacjami żydowskimi, jest także autorką artykułów i książek dotyczących dolnośląskich Żydów. I to jej zasługą jest dobór i redakcja tekstów, które znalazły miejsce w opisywanym katalogu.

Publikacja zachwyca nie tylko treścią, ale i formą.

Po pierwsze – jej dwie części składają się do środka, tworząc nieszablonową książkę. Świetnie dobrana kolorystyka (kolor niebieski z towarzyszącymi czarno-białymi fotografiami), dopracowany w najdrobniejszych szczegółach projekt graficzny, idealny skład i staranna edycja nie zawsze przecież idealnie wykonanych fotografii.

Rzadko zdarza się, że mamy w ręku publikacje, których jakość merytoryczna idzie w parze z graficzną oprawą. Tutaj - najwyższe oceny za każdy z tych elementów składających się na jakość książki. Naprawdę warto mieć na półce. [JK]

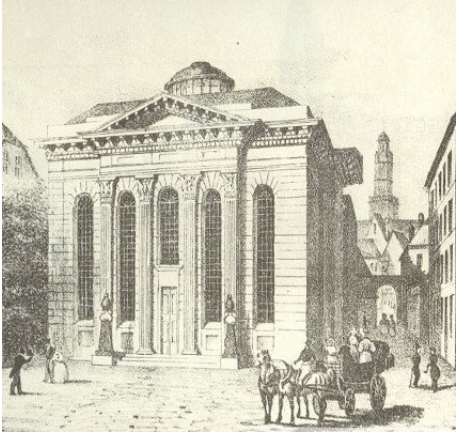

Czy wiesz, że...

w średniowieczu Wrocław był jednym z największych skupisk ludności żydowskiej w Europie?
Możliwe, że gminę żydowską we Wrocławiu założyli żydowcy uchodźcy z Pragi już w 1098 roku. Najstarszym istniejącym śladem obecności Żydów we Wrocławiu jest nagrobek kantora Dawida, syna Sar Szaloma, który zmarł 4 sierpnia 1203 roku. Żydzi trudnili się handlem, udzielaniem kredytów i rzemiosłem, byli rzeźnikami, piekarzami i kucharzami. Jeszcze na początku XIV wieku we Wrocławiu funkcjonowało aż 12 żydowskich jatek. Jednak wtedy już sytuacja ludności żydowskiej zaczęła się pogarszać, dochodziło do pogromów, a jeszcze przed końcem średniowiecza król czeski Władysław Jagiellończyk zakazał Żydom stałego pobytu w mieście wydając prawo *ius Iudaeos non tolerandis*.

[wg/fot. litografia von Grossmanna, ok.1830]

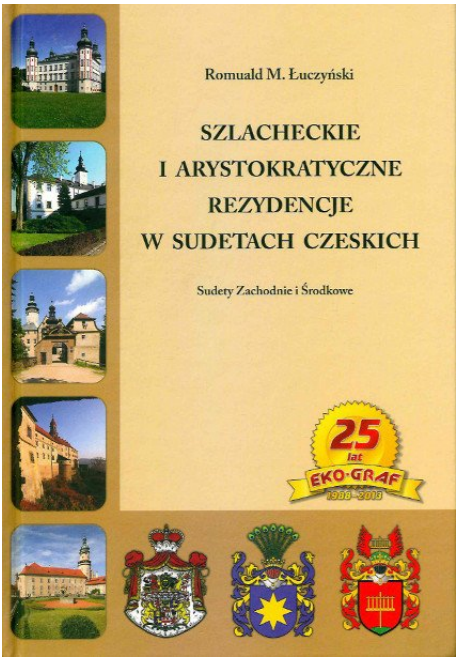

Romuald M. Łuczyński
Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach Czeskich. Sudety Zachodnie i Środkowe
Wyd. Kartograficzne Eko-Graf 2015
ISBN: 978-83-61157-52-6
224 stron, 167x237 mm
oprawa twarda

Bajkowe zamki, przepiękne pałace, tajemnicze dwory... Czy to zaproszenie na Dolny Śląsk? Otóż nie – blisko, bo także w Sudety, tym razem jednak do naszych południowych sąsiadów.

Udajemy się tam razem z R. Łuczyńskim, który właśnie tym budowlom poświęcił dwie spośród swoich licznych publikacji. Książki: *Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach Czeskich. Sudety Wschodnie* oraz *Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach Czeskich. Sudety Zachodnie i Środkowe*, bo o nich mowa, ukazują piękno arystokratycznych rezydencji znajdujących się w czeskiej części Sudetów.

Są równie dostojne i zachwycające, jak te, które leżą po polskiej stronie granicy. Różni je fakt, że uniknęły losu większości zamków, dworów i pałaców znajdujących się na Śląsku. Ominęły je zniszczenia, rabunki i późniejsza dewastacja. Dzięki zamieszczonym w obydwu książkach informacjom historycznym możemy dowiedzieć się kilku ciekawostek z historii tego nieodległego kraju, który znamy tylko pozornie, nierzadko opierając się na stereotypowych wyobrażeniach. Jak się okazuje – historia sąsiadujących z nami Czech

i mieszkańców tego kraju jest równie niełatwa i skomplikowana, jak historia ziem, które dzisiaj wchodzą w skład państwa polskiego.

Ważną częścią publikacji są zagadnienia architektoniczne, którym Autor poświęcił niemało uwagi, wprowadzając nas

Autor zamieścił w publikacjach także informacje o sposobie i warunkach zwiedzania miejsc, które opisuje. Dzięki temu publikacje są swego rodzaju przewodnikami dla wszystkich, którzy planują odwiedzić czeskie Sudety. Jest zatem do każdej atrakcji mapka, dane GPS, informacja o dostępności miejsca do zwiedzania, ceny biletów, a także dane teleadresowe i adres strony internetowej.

Znajdziemy w niej ponadto wiele zdjęć, które być może przekonają nieprzekonanych jeszcze, że warto wybrać się na wycieczkę po czeskich sudeckich pałacach i dworach.

Oczywiście gorąco Was do tego zachęcamy, a byście mogli się odpowiednio do tej wyprawy przygotować, sięgnijcie po interesująco napisane i przepięknie wydane książki R. Łuczyńskiego poświęcone arystokratycznym rezydencjom w czeskich Sudetach. [JK]

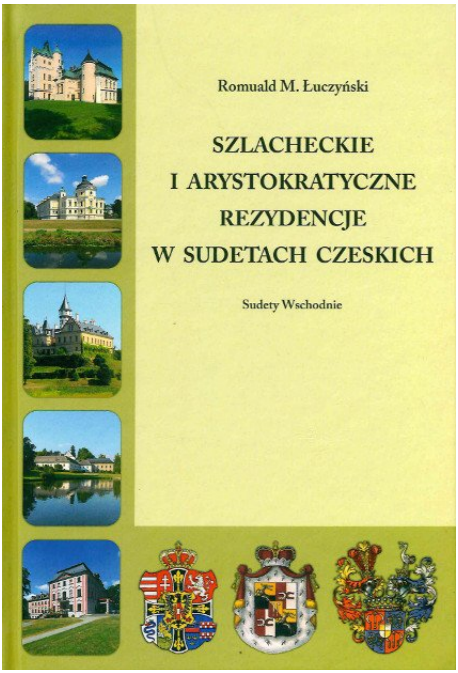

Romuald M. Łuczyński
Szlacheckie i arystokratyczne rezydencje w Sudetach Czeskich. Sudety Wschodnie
Wyd. Kartograficzne Eko-Graf 2015
ISBN: 978-83-61157-65-6
256 stron, 167x237 mm
oprawa twarda

Tomasz Bonek, Marta Ringart-Orłowska
Lubiąż. Klasztor mrocznych tajemnic
Wydawnictwo Replika
ISBN: 978-83-7674-456-8
320 stron, 145x205 mm
oprawa twarda z obwolutą

Czego jeszcze nie wiemy o Lubiążu? Czy poznaliśmy już wszystkie tajemnice, które kryje w sobie ten piękny obiekt sakralny, czy może wręcz przeciwnie – wiemy tylko o kilku z nich i to wcale nie tych najważniejszych?

Do największego opactwa w Polsce kryjącego wciąż wiele mrocznych sekretów zaprasza wydawnictwo Replika – w książce dziennikarzy: Tomasza Bonka i Marty Ringer-Orłowskiej pt.: *Lubiąż. Klasztor mrocznych tajemnic* znajdziemy informacje i fakty, które byś może wyjaśnią nam, dlaczego dolnośląskiej „perły baroku" nie odwiedzają rzesze turystów, a autobus omija ją szerokim łukiem...

Jak czytamy we Wstępie (pod wymownym tytułem *Fatum*): *Losy opactwa cysterskiego w Lubiążu pech prześladował od zawsze – i tak jest również dzisiaj, przez co zarządzająca obiektem Fundacja Lubiąż wciąż ma problem w utrzymaniu go w przyzwoitym stanie.*

Pamiętacie, że swego czasu kupnem obiektu zainteresował się Michael Jackson? I co miał z nim wspólnego książę Karol? A że Lubiąż był bohaterem – drugiego, czy nawet trzeciego wprawdzie planu, ale jed-

nak – w słynnej aferze Art-B? Wiecie, jakie znaleziono tutaj skarby? I jak nieodpowiedzialnie ich wcześniej szukano?

Fascynujące historie, mroczne postaci i wydarzenia, najważniejsi ludzie w historii opactwa, a na deser – fotografie Tomasza Bonka, dzięki którym możemy zajrzeć za bramy opactwa i odkryć monumentalne wnętrza, zachwycające detale, zadziwiające ogromem dekoracje i ... zniszczenia, którym na przestrzeni dziejów uległ obiekt.

Książka nie ma na celu opisu uroków miejsca, nie tylko nie pokazuje piękna klasztoru, lecz właściwie udowadnia, że nadal nie szanujemy zabytków, które mogłyby się stać naszą wizytówką.

Jak piszą sami Autorzy: *Tą publikacją (...) wkładamy kij w mrowisko. Liczymy na to, że nasza praca, śledztwa dziennikarskie (...) ponownie zwrócą uwagę władz państwowych, samorządowych, biznesu, historyków sztuki, miłośników Dolnego Śląska na najważniejszy zabytek architektoniczny w Polsce.* O tym, czy tak się stanie, zadecyduje w pewnym sensie każdy z nas – koniecznie przeczytajcie! [JK]

Czy wiesz, że...

przez ponad 600 lat istniały dwa Lubiąże obok siebie?
Po tym jak Bolesław Wysoki osadził w tej okolicy cystersów, położona nieopodal osada zyskała prawo sprzedaży produktów klasztornych i ostatecznie w połowie XIII wieku otrzymała prawa miejskie. Jednocześnie powstała nowa osada tuż przy samym klasztorze. Obie osady - Leubus Städtel (czyli Lubiąż Miasteczko) i Leubus Dorf (czyli Lubiąż Wieś) zostały połączone dopiero w XX wieku. Mimo nazwy, wtedy już obydwie były wsiami. "Miasteczko" utraciło prawa miejskie jeszcze przed połową XIX wieku w związku z wyludnieniem po kasacie klasztoru. Po 1945 Lubiąż pozostał wsią, obecnie największą miejscowością po Wołowie w całej gminie.

[wg/fot. autor nieznany, miedzioryt z 1870r.]

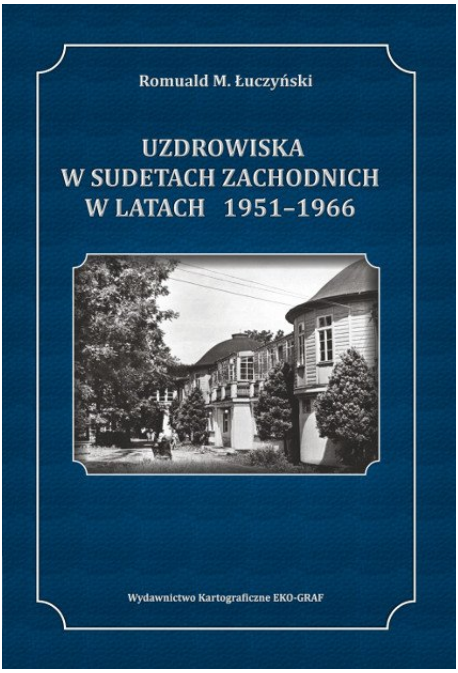

Romuald M. Łuczyński
Uzdrowiska w Sudetach Zachodnich w latach 1951-1966
Wyd. Kartograficzne Eko-Graf 2016
ISBN: 978-83-61157-79-3
176 stron, 160x235 mm
oprawa miękka

Po wycieczce do uzdrowisk sudeckich w latach następujących bezpośrednio po II wojnie światowej (Uzdrowiska sudeckie w latach 1945-1950, PDŚ nr 3/2017), zapraszamy Was do bliższego poznania uzdrowisk w Sudetach Zachodnich.

W okresie, na którym uwagę skupił Autor (lata 1951-1966), w Sudetach czynnych było 10, zaś trzy z nich (Cieplice Śląskie, Czerniawa-Zdrój i Świeradów-Zdrój) usytuowane były w Sudetach Zachodnich. Mało kto pamięta dziś, że wcześniej działały na tym obszarze także Jerzmanice-Zdrój i Opolno-Zdrój, które w opisywanych latach już jednak nie funkcjonowały.

Ciekawy był także przypadek innego: Bolkowa-Zdroju (znajdującego się na terenie Starych Rochowic), które miało szansę na reaktywację i rozwój, ale ostatecznie nie zostało utworzone. Inny warty przypomnienia casus to Opolno-Zdrój, leżące u północnego podnóża zachodniego krańca Gór Izerskich. Poświęcono mu niewiele miejsca, m.in. z braku materiałów źródłowych.

W publikacji R. Łuczyński opisuje wszystkie te miejscowości – przybliżając ich dzieje i rozważając szanse rozwoju. Polecamy! [JK]

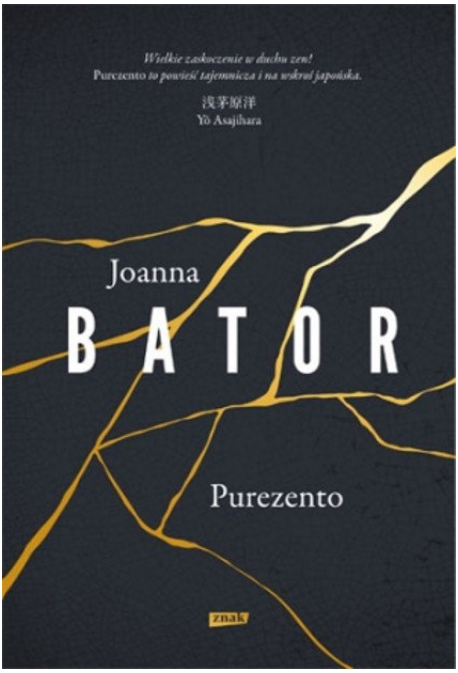

Joanna Bator
Purezento
Wydawnictwo Znak 2017
ISBN: 978-83-240-5027-7
286 stron, 145x212 mm
oprawa twarda

Joanna Bator urodziła się w Wałbrzychu i nierzadko w swoich książkach zabiera czytelników do tego miasta lub jego okolic. Właśnie powstaje film na kanwie jej najbardziej chyba znanej powieści „Ciemno, prawie noc" (uhonorowanej w 2013 roku nagrodą Nike), której akcja toczy się właśnie w Wałbrzychu.

Autorka znana jest też ze swojego zamiłowania do Japonii – jest znawczynią japońskiej kultury, którą miała okazję poznać osobiście, przebywając w tym kraju kilkakrotnie. Do Japonii, a konkretnie – Tokio i Kamakury – udajemy się śladami bohaterów najnowszej powieści "Purezento". To poruszająca historia utraty i miłosnej odnowy. Interesująca, słodko-słona fabuła nie przesłania jednak tego, co w „japońskich" powieściach Bator najważniejsze – charakteru zupełnie nam nieznanej kultury, niuansów zachowań codziennych i odświętnych rytuałów, japońskiej tradycji.

Fascynująca, wciągająca, delikatna powieść, w której metaforą ludzkiego losu jest kintsugi, pradawna sztuka naprawy ceramiki za pomocą złota. Jeśli szukacie spokojnej lektury na długie zimowe wieczory, koniecznie sięgnijcie! [JK]

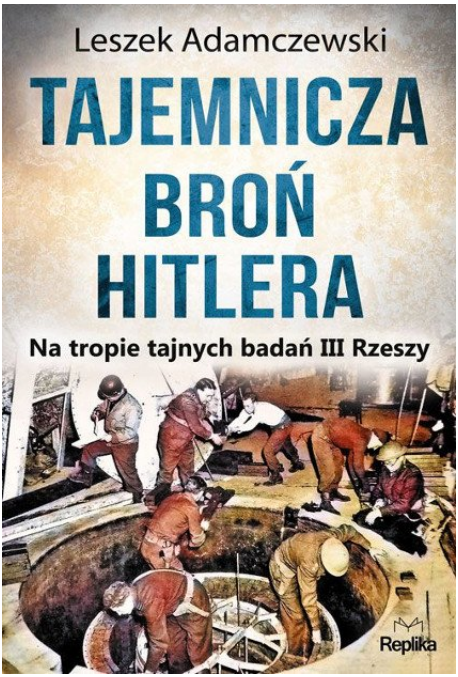

Leszek Adamczewski
Tajemnicza broń Hitlera
Wydawnictwo Replika
ISBN: 978-83-7674-628-9
464 stron, 160x230 mm
oprawa twarda z obwolutą

Poznańskiego dziennikarza i pisarza, Leszka Adamczewkiego, znacie zapewne dobrze. Może czytaliście przynajmniej jedną z jego ponad dwudziestu książek poświęconych zagadkowym i tajemniczym wydarzeniom z lat II wojny światowej, z których pierwsza ukazała się w 1992 roku? A może cyklicznie oddajecie się lekturze jego artykułów publikowanych m.in. w „Odkrywcy"? Tak czy inaczej – jeśli interesujecie się Dolnym Śląskiem i jego najnowszą historią, nazwisko Adamczewskiego nie jest Wam obce.

Współpracując od 2009 roku z Wydawnictwem Replika co jakiś czas wydaje książkę, która nie pozwala zapomnieć, że Ziemie Zachodnie i Północne w czasie II wojny światowej i bezpośrednio po jej zakończeniu były areną wielu tajemniczych, do dzisiaj nie do końca wyjaśnionych działań.

W najnowszej, tegorocznej publikacji „Tajemnicza bron Hitlera. Na tropie tajnych badań III Rzeszy" podejmuje temat, który pozornie wszyscy już znamy. Czy jednak na pewno?

Jakie faktycznie prace nad bombą atomową prowadzono w III Rzeszy? Jak bardzo były zaawansowane? Gdzie je realizowano?

Wśród wielu tropów, często fałszywych, są oczywiście i te prowadzące na Dolny Śląsk. Wędrujemy do Kowar, Kamiennej Góry i Ludwikowic Kłodzkich, schodzimy pod ziemię, spacerujemy po ruinach i pięknych pałacowych wnętrzach, a wszystko to w atmosferze tajemnicy i grozy.

Rzeczowy styl Adamczewskiego i jego umiejętność budowania atmosfery sprawiają, że książkę – jak wszystkie zresztą tego Autora – czyta się szybko, przyjmując kolejne informacje niczym ze sprawozdania spisanego niemal na żywo z miejsca wydarzeń. Dodatkową zaletą publikacji są fotografie – zarówno te archiwalne, jak i współczesne – którymi Adamczewski ilustruje opowieść.

Bogata bibliografia pozwoli tym nieco bardziej dociekliwym poszukać więcej informacji na własną rękę, zaś indeks nazwisk – na szybkie sprawdzenie, czy wśród nich pojawiają się te, które wiążemy z tajemniczą bronią Hitlera. Na samym końcu książki umieszczone zostały mapy, na których zaznaczono miejsca związane z tajnymi projektami militarnymi III Rzeszy na obecnych ziemiach Polski i Europy. Świetny prezent pod choinkę dla miłośników (nie tylko) dolnośląskich tajemnic! [JK]

FOT. WG

Czy wiesz, że...

sztolnie w Kowarach nie są jedynym miejscem na Dolnym Śląsku, gdzie wydobywano uran?
Stary Julianów to niewielka miejscowość kilka kilometrów od Wałbrzycha. Do dzisiaj można tam zobaczyć pozostałości dwóch szybów kopalni rudy uranowej. Całkiem możliwe, że tam również mogli pracować nad bronią nuklearną niemieccy naukowcy podczas II wojny światowej. Dziś na hałdach w okolicach Starego Julianowa poziom promieniowania redioaktywnego przekrocza normę o kilka procent. Występowanie rudy uranowej stwierdzono także w samym Wałbrzychu, na hałdzie szybu Julia, w szybie Krakus, w parku w Rusinowej i w parku Sobieskiego. [wg]

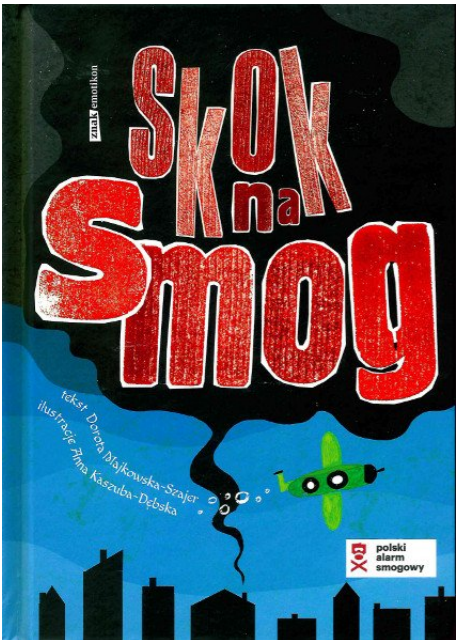

Anna Kaszuba-Dębska,
Dorota Majkowska-Szajer
Skok na smog
Społeczny Instytut Wydawniczy Znak 2017
ISBN: 978-83-240-4921-9
96 stron, 170x240 mm
oprawa twarda

O tym, że smog dokucza nam coraz bardziej, że niekorzystnie wpływa na nasze samopoczucie oraz zdrowie, wie coraz więcej z nas. Zdajemy sobie sprawę, że jest to nie tylko problem dużych miast, a to dzięki m.in. działaniom Polskiego Alarmu Smogowego, czyli ruchu społecznego zrzeszającego wszystkich, którzy walczą o czyste powietrze w Polsce.

O tym, że edukacja najmłodszych w tym obszarze jest niezmiernie ważna, również wiemy. Dlatego warto sięgać po pomoce, które pomogą nam wyjaśnić dzieciom, czym jest smog, dlaczego jest groźny i – co najważniejsze – co każdy z nas może zrobić, by przeciwdziałać jego powstawaniu. Taką pomocą jest „Skok na smog", która ukazała się nakładem Społecznego Instytutu Wydawniczego Znak. Jej główna bohaterka, Hanka, prowadzi czytelników przez ulice Miasta identyfikując po drodze wszystkich winnych powstawania smogu.

Brawa za ładnie wydaną, ciekawie ilustrowaną publikację, jeszcze większe – za sama inicjatywę w tym zakresie i podejmowanie działań, które nam wszystkim wyjdą na zdrowie. Zabierzcie swoje dzieci w podróż antysmogowym statkiem wraz z Hanką i całą ekipą ratunkową! [JK]

Zuzanna Kiełbasińska, Anna Nowacka
Bolek i Lolek zwiedzają Polskę
Wydawnictwo Znak emotikon 2016
ISBN: 978-83-240-3938-8
64 strony, 210x292 mm
oprawa twarda

Bolek i Lolek na stałe weszli do kanonu polskiej kultury. O tym, że i dziś odgrywają niepoślednią w niej rolę świadczy fakt, że co jakiś czas pojawiają się – czy to w ramach ekranowych powtórek, czy jako element zupełnie nowego projektu. Dzisiaj Bolek i Lolek wracają jako bohaterowie wydanej przez Społeczny Instytut Wydawniczy Znak książeczce, w której – zupełnie przypadkowo, szukając Smoka – zwiedzają Polskę.

Przemierzając Polskę, trafiają do wielu interesujących i ważnych dla polskiej historii miejsc. Wśród nich nie mogło zabraknąć i tych, które znajdują się na Dolnym Śląsku. Tutaj bohaterowie docierają do Kaplicy Czaszek w Kudowie-Zdroju oraz pełnego krasnoludków Wrocławia.

Interesująco przedstawione najważniejsze polskie zabytki i miejsca, które wszyscy powinniśmy znać. Książka to jednak nie tylko tekst i świetne ilustracje, ale także dobra zabawa w poszukiwanie przedmiotów i postaci. Można na przykład poszukać wrocławskiego krasnala, który podobno tak lubi słodycze, że ani na chwilę nie potrafiąc się od słodkiej przekąski oderwać został z nią właśnie uwieczniony na ilustracji. Polecamy! [JK]

Andrzej Manasterski, Stanisław Ryczek
Wołowskie obrazki ze stanu wojny polsko-jaruzelskiej 1981-1989
Wydawnictwo Lena 2017
ISBN: 978-83-64195-39-6
195 stron, 148x210 mm
oprawa miękka

Ponad dziesięć lat temu Andrzej Paczkowski napisał „Wojnę polsko-jaruzelską" – zapis wydarzeń ze stanu wojennego oraz kolejnych 6 lat głębokiego konfliktu społecznego w Polsce. Dziś proponujemy Wam, w jakże ważnym dla początku tej wojny miesiącu grudniu – *Wołowskie obrazki ze stanu wojny polsko-jaruzelskiej 1981-1989*. Publikacja ważna i potrzebna, bo w lokalnym kontekście przypominająca zdarzenia o charakterze ogólnokrajowym, doceniająca przy tym znaczenie właśnie lokalnych działań i ich bohaterów.

Jak zaznacza w „Przedmowie" R. Lazarowicz: *Wiele wiemy o oporze w dużych ośrodkach miejskich, o masowych strajkach i protestach, spektakularnych walkach ulicznych, na ogół jednak nie znamy przebiegu stanu wojennego w małych miastach i na wsi*. Tymczasem i niewielkie miejscowości walczyły o wolną Polskę, o czym dowiadujemy się z opisu wielu różnych, czasem poważnych, czasem – z perspektywy czasu – zabawnych historii, przywoływanych przez ich uczestników, bezpośrednich świadków tamtych wydarzeń. Barwna, niesztampowa opowieść o drodze do wolnej demokratyczny Polski. Koniecznie przeczytajcie! [JK]

Wrocław

Wydawnictwo Express Map 2016
ISBN: 978-83-7546-327-9
670x445 mm, po złożeniu 96x220 mm
laminowana, skala 1:22 500

Przewodniki połączone z mapami z serii „comfort map & guide" to zawsze trafiony i przydatny zakup. Nawet w przypadku miasta tak często opisywanego, tak często znajdującego swoje miejsce w różnych przewodnikach po Polsce i Europie, jak Wrocław.

Z tego właśnie powodu polecamy Wam przewodnik z mapą Wrocławia, w którym poza opisem najważniejszych ulic, ciekawych (i czasami kontrowersyjnych) miejsc i zabytków, znajdziecie mnóstwo informacji praktycznych oraz przydatne kalendarium, dzięki któremu planować przyjazd do Wrocławia można kierując się m.in. cyklicznymi imprezami w danym okresie odbywającymi się w mieście. Może będzie to kwietniowy Jazz nad Odrą, a może przypadający zawsze na wrzesień festiwal Wratislavia Cantans?

Po całym przewodniku spacerują krasnoludki, uroczy (choć czasami już nieco męczący) swoisty symbol Wrocławia.

Jak w przypadku każdej mapy z tej serii, tak i tutaj zastosowano bardzo praktyczne rozwiązanie techniczne, dzięki któremu mapę można swobodnie zaginać bez obawy przetarcia w miejscach zagięć. [JK]

Edward Leszczyński
Był sobie zakład. Jak niszczono polski przemysł komputerowy
Wydawnictwo Lena 2017
ISBN: 978-83-64195-38-9
412 stron, 160x230 mm
oprawa miękka

Zarządzeniem Ministra Przemysłu Ciężkiego z 6 lutego 1959 roku utworzone zostało przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą Wrocławskie Zakłady Elektroniczne... (s. 17).

Czy jest we Wrocławiu ktoś, kto nie wie, czym były Zakłady Elektroniczne Elwro i co stanowiło przedmiot ich działalności? Czy dla kogoś obco brzmi „ODRA 1003"?

Wprawdzie dzisiaj budynki, w których mieściły się zakłady, praktycznie nie istnieją, jednak w pamięci wielu (nie tylko) wrocławian przetrwały do dzisiaj.

Jedną z osób, która z bólem serca wspomina minioną świetność i drogę do upadku Elwro, jest pracujący tam przez 20 lat na stanowisku programisty wrocławski matematyk Edward Leszczyński. „Był sobie zakład. Jak zniszczono polski przemysł komputerowy" nie jest jednak melancholijną, nostalgiczną opowieścią, a napisaną z werwą, popartą dokumentami odpowiedzią na artykuł „Elwro – polska potęga zniszczona przez własnych pracowników", który w roku 2014 został opublikowany na portalu Onet.pl.

Publikacja została podzielona na dwie części. W pierwszej znajdziemy, podzieloną na dwadzieścia niedługich

rozdziałów, historię zakładów od chwili ich powstania do dnia, w którym przestały istnieć. Swoje opisy i przytaczane fakty poparł Autor wieloma dokumentami, z których większość nie jest znana opinii publicznej, a które znajdują się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu, archiwum byłego Ministerstwa Przekształceń Własnościowych i zasobach IPN-u. Odwołuje się również, poza własną pamięcią, do artykułów zamieszczonych na łamach czasopisma „Computerworld".

Na część drugą składają się dokumenty źródłowe (Aneks I) oraz skany dokumentów źródłowych (Aneks II). Zapisy z posiedzeń Rady Pracowniczej, dokumenty SB, dokumentacja finansowa – to tylko część tego, co znalazło swoje miejsce w książce.

Wszystko to pozwala prześledzić historię rozwoju i spektakularnego upadku Elwro, ale też – wyrobić sobie własne zdanie na temat tego, kto faktycznie ponosił za ten upadek odpowiedzialność. „Polskie komputery rodziły się w Elwro" – taki napis znajdziemy na obelisku umieszczonym w miejscu, w którym zlokalizowane były zakłady. Warto o nich pamiętać, a być może znajdzie się też ktoś, kto odpowie na apel Autora o reaktywację Elwro, na początek nawet w formie niewielkiego strartupu?

Koniecznie poczytajcie (i pamiętajcie) o Elwro![JK]

Odkryj Dolny Śląsk!